Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy

Prenumerata na sierpień 2 złote
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LEKKOATLETYCZNEGO
ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków. Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Kraków | Poznań | Lwów

Nr. 33 (170). Środa, 20 sierpnia 1924 Rok IV.



III. Bieg okrężny Kurjera Codziennego w Krakowie.

Na starcie przy ul. Basztowej. Fot. Skrynkowicz.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 21.

1) Ukarano za podwójne zgłoszenie: gracza Henryka Brajera (Makkabi Lwów) 3 miesięczną dyskwalifikacją, sekretarza ZRKS. Siła we Lwowie p. Kesslera za nielegalne udzielenie zwolnienia usuwa się od możności piastowania jakiejkolwiek godności w towarzystwach należących do PZPN. na jeden rok, zaś ZRKS. Siłę we Lwowie ukarano grzywną 6 zł.

2) Ukarano za podwójne zgłoszenie gracza Jerzego Scholza (K. S. Pogoń Katowice) 2 miesięczną dyskwalifikacją, zaś KS. Mysłowice 06 grzywną w kwocie 6 zł. W związku z tem anuluje się zgłoszenie Georga Schatza dla KS. Mysłowice 06 jako fikcyjne.

3) Zasuspendowano KS. Strzała 20 Ruda za niewypełnienie warunków umowy zawartej z zagraniczną drużyną Makkabi Berno, do czasu uiszczenia kwoty 800 zł. W razie zapłacenia tejże kwoty, suspensja automatycznie zostaje zniesiona; zarazem zabrania się KS. Strzała 20 rozgrywać pod groźbą dyskwalfikacji zawody z zagranicznemi drużynami do dnia 31 grudnia 1924.

4) Ukarano za przekroczenie uchwały tutejszego Wydziału (Kom. Nr. 12 poz. 1) w sprawie telegraficznych próśb o zezwolenie na rozgrywanie zawodów z drużynami zagranicznemi, grzywną po 25 zł. kluby: Amatorski KS. Król. Huta, BBSV. i ZKS. Hakoah w Bielsku.

5) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi: Hakoah z Vasasem Budapeszt 13 sierpnia w Będzinie; KS. Cracovia ze Spartą Praga 15 i 17 sierpnia w Krakowie; ZKS. Makkabi z Nemzeti Budapeszt 9 sierpnia w Rudzie; Amatorski K. S. ze Spartą 18 sierpnia w Król. Hucie; BBSV. i Hakoah z Hakoah Graz 15 i 16 sierpnia w Bielsku.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 6 sierpnia 1924.

1) Wylosowano terminy drugiej serji zawodów o mistrzostwo klasy C w Podokręgu Krakowskim:

Grupa I.

16 sierpnia Orzeł—Czarni, Meteor—Krakus, Garbarnia—Wolność.
23 sierpnia Czarni—Meteor, Krakus—Wolność.
24 sierpnia Skawinka—Garbarnia.
7 września Krakus—Czarni, Wolność—Orzeł, Skawinka—Meteor.
20 września Orzeł—Garbarnia, Meteor—Wolność.
21 września Skawinka—Krakus.
27 września Garbarnia—Czarni, Krakus—Orzeł.
28 września Skawinka—Wolność.
12 października Skawinka—Czarni, Orzeł—Meteor, Krakus—Garbarnia.
19 października Wolność—Czarni, Skawinka—Orzeł, Garbarnia—Meteor.

Grupa II.

17 sierpnia Błękitni—Pogoń, Kadimah—Adria, Dror—Hasmonea, Jehuda—Polonia.
30 sierpnia Pogoń—Kadimah, Błękitni—Dror, Adria—Polonia, Hasmonea—Jehuda.
13 września Adria—Pogoń, Polonia—Błękitni, Hasmonea—Kadimah, Jehuda—Dror.
21 września Pogoń—Dror, Błękitni—Jehuda, Adria—Hasmonea, Kadimah—Polonia.
4 października Jehuda—Pogoń, Adria—Błękitni, Polonia—Hasmonea, Dror—Kadimah.
11 października Pogoń—Hasmonea, Błękitni—Kadimah, Adria—Jehuda, Dror—Polonia.
25 października Polonia—Pogoń, Hasmonea—Błękitni, Dror—Adria, Jehuda—Kadimah.

Grupa III.

24 sierpnia Hakoah—Gewira, Legia—Grunwald, Orlęta—Stella.
31 sierpnia Amatorzy—Legia, Gewira—Stella, Grunwald—Orlęta.
14 września Stella—Amatorzy, Grunwald—Hakoah, Orlęta—Legia.
28 września Amatorzy—Orlęta, Gewira—Grunwald, Hakoah—Stella.
5 października Gewira—Amatorzy, Stella—Grunwald, Legia—Hakoah.
18 października Amatorzy—Hakoah, Gewira—Orlęta, Legia—Stella.
25 października Grunwald—Amatorzy, Legia—Gewira, Orlęta—Hakoah.

Rezerwy klasy B.

Grupa I.

16 sierpnia Sparta—Makkabi, Urania—Krowodrza.
23 sierpnia Makkabi—Urania, Sparta—ZRKS.
6 września Urania—Sparta, Krowodrza—ZRKS.
20 września Makkabi—ZRKS., Sparta—Krowodrza.
27 września Krowodrza—Makkabi, Urania—ZRKS.

Grupa II.

17 sierpnia Korona—Podgórze, Zwierzyniec—Orkan, Unia—Krakowianka.
30 sierpnia Podgórze—Unia, Korona—Zwierzyniec, Orkan—Krakowianka.
13 września Orkan—Podgórze, Unia—Korona, Krakowianka—Zwierzyniec.
21 września Orkan—Unia, Korona—Krakowianka, Podgórze—Zwierzyniec.
5 października Krakowianka—Podgórze, Unia—Zwierzyniec, Orkan—Korona.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 12 sierpnia 1924.

1. Przypomina się wszystkim klubom, że wszelkie zawody tak o mistrzostwo jak i towarzyskie muszą być zgłaszane bezwarunkowo do Kolegjum Sędziów KZOPN. na przepisanych formularzach z prośbą o delegowanie sędziego. Za niezgłoszenie zawodów do Kolegjum Sędziów będą kluby karane.

2. Przyjęto do wiadomości przesunięcie terminu zawodów o mistrzostwo klasy A Jutrzenka—Wisła z dnia 16 listopada na 15 sierpnia 1924.

3. Ukarano: Traubmanna Stefana z ZKS. Kadimah w Krakowie ponownie dwumiesięczną dyskwalifikacją oraz Lewkowicza Ignacego z ZKS. Hakoah w Krakowie dwumiesięczną dyskwalifikacją za wzajemne znieważenie się na zawodach Hakoah—Kadimah w dniu 13 lipca 1924.

4. Wylosowano terminy zawodów między drużynami klasy B, znajdującemi się na ostatniem miejscu tabeli mistrzostwa swych grup, o pozostanie w klasie B: .

W Podokręgu bielskim:

24 sierpnia Soła Oświęcim—Sportklub Bielitz
31 sierpnia Sportklub Bielitz—Hakoah.
7 września Hakoah—Soła Oświęcim.
14 września Sportklub Bielitz—Soła Oświęcim.
21 września Hakoah—Sportklub Bielitz.
28 września Soła Oświęcim—Hakoah.

W Podokręgu tarnowskim:

31 sierpnia Bochnia—Samson Rzeszów.
7 września Samson Rzeszów—Bochnia.

Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

(Weryfikacja mistrzostw kl. B. w następnym numerze).

Lubelski Okręgowy Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Nr. 9 Wydziału Gier i Dyscypliny.

1. Ukarano 3-tygodniową dyskwalifikacją gracza AZS. Kowalskiego Aleksandra za niesportowe zachowanie się wobec sędziego podczas zawodów AZS.—WKS. Lublin w dniu 31 maja br.

2. Wydział Gier i Dyscypliny po wszechstronnem rozważeniu treści pisma AZS. z dn. 12 czerwca br. Nr. 95/24 skierowanego za pośrednictwem Lub. ZOPN. do Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN. w Krakowie, wzywa AZS. do przedstawienia w ciągu dni trzech konkretnych faktów, uzasadniających zarzuty w piśmie naprowadzone z tem, że w razie nieuczynienia zadość temu wezwaniu, będzie Wydział G. i D. uważał, iż zarzuty te uczyniono gołosłownie.

Komunikat Nr. 10 Wydziału Gier i Dyscypliny.

1. Wobec powtarzających się konfliktów, przypomina się wszystkim klubom, iż przyjmowanie graczy do klubów odbywać się winno na podstawie kart zgłoszeń do PZPN. i tylko takie zgłoszenie będzie uważane przez Lub. ZOPN. za formalne. Karty zgłoszeń oraz odcinki zwolnień lub wykreśleń względnie z braku takowych zawiadomienie o zwolnieniu lub wykreśleniu, należy skierowywać wprost do PZPN. w ciągu 24 godzin, zawiadamiając jednocześnie Lub. ZOPN. o wysłaniu z podaniem imienia, nazwiska i daty urodzenia gracza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

19 sierpnia 1924.

Skwapliwie notowaliśmy każdy najskromniejszy bodaj sukces reprezentantów naszych wysłanych na igrzyska olimpijskie. Interesowaliśmy się tem, co robili, jak żyli, czego mogli się nauczyć i gdzie okazali się dorośli do wielkiego boju narodów. Wszystko, cokolwiek nas interesowało, tyczyło sportu — techniki, taktyki, treningu i t. d. Trudno było sferom sportowym zająć się inną stroną zagadnienia igrzysk olimpijskich, stroną, na którą inne narody przez swe rządy zwracają jaknajpilniejszą uwagę.

Mamy tu na myśli niezwykle doniosłe obecnie hasło: „Sport czynnikiem propagandy międzynarodowej państwa". Hasło to przez długi czas wywoływało uśmiechy niedowierzania i ironji. Tak długo zresztą, aż się okazało, że sprawniejszego narzędzia propagandy niema i niedowierzanie zastąpiło najzupełniejsze zaufanie. U nas hasło to nadal jest śmiesznem — może tylko nie dla tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za propagandę... dlatego, że hasło to do nich jeszcze nie doszło. Gdy zaś dojdzie, śmiać się będą niewątpliwie i to bardzo szczerze...

Po igrzyskach olimpijskich, imię maleńkiej Finlandji znalazło się na ustach całego świata i myli się, kto sądzi, że w razie niepowodzenia politycznego, dzisiejsza Finlandja nie znajdzie obrońców w całym świecie. Francja dowiodła powtórnie światu, że bajkami są wieści o degeneracji narodu, który po niesłychanie ofiarnej wojnie, może zdobyć drugie miejsce w ogólnej punktacji. Wszak kula ziemska „dowiedziała się" dopiero o egzotycznym Uruguaju. Starą Anglię nazwano „przebudzoną", przekonano się o żywotności Szwajcarji, Szwecji i Norwegji — ponad wszystkie kraje zabłysła sprawnością młodzieży Ameryka. Nie wyszły bez „reklamy" na międzynarodowym rynku: Węgry, Czechosłowacja, Włochy i t. d.

A my? My należeliśmy — powiedzieć to trzeba — do narodów trochę śmiesznych. Nikt nas zapewne nie winił o to, że w sprawności sportowej, okazaliśmy się znacznie słabszymi. Sami przed sobą zresztą jesteśmy wytłómaczeni. Nie zmienia to jednak faktu, że osąd międzynarodowy jest bezlitosny i śmiano się z nas, tak jak i my śmialibyśmy się z kogoś będącego na naszem miejscu. Takim bowiem jest człowiek. Drużyna nasza „odstawiana" bez pardonu na setki metrów, osada wioślarska najsłabsza w igrzyskach, chabety na których jeżdżą niezrównani mistrze, są to fakta, które na ten sąd ogółu składają się. Ze zaś przy tem ekspedycja nasza miała orły wielkich rozmiarów, widoczne z bardzo daleka, propaganda naszego Państwa nie wypadła zbyt dodatnio.

Sportowcy mają jednak wszelkie prawo do zadowolenia. Gdybyśmy nie wystąpili teraz, to na przyszłej Olimpjadzie musielibyśmy przecierpieć to samo. Zmierzyliśmy nasze siły i sprawność organizacyjną, uświadomiliśmy sobie błędy i możności ich naprawienia, a nadewszystko przekonaliśmy się, że nie święci garnki lepią i że jesteśmy na dobrej drodze. To, że z nas trochę pokpiwano — (mniej zresztą niż zasługiwaliśmy, gdyż gospodarze igrzysk, mimo całej zdobyczy drugiego miejsca, nie byli też zadużo zwycięzcami, a należeli przecież do... najzłośliwszych w turnieju) — nie przeraża nas wcale. Trudno jest bić, nie będąc nigdy bitym.

Ze stanowiska jednak propagandy państwa występ nasz na igrzyskach był słabym. Ze zaś żadną miarą powiedzieć nie można, że będąc sportowo słabym, nie jedzie się na wielkie igrzyska — bo przecież nieobecny zawsze jest słabszy od najsłabszego — pozostaje jedna droga; wzmocnić swe siły należycie i godnie reprezentować Naród. Do tego, prócz pracy całego świata sportowego, potrzebnem jest zrozumienie, że sport jest faktycznie pierwszorzędnym czynnikiem międzynarodowej propagandy. A zrozumienie to posiąść winni przedewszystkiem ci, co za propagandę zagraniczną państwa są odpowiedzialni. Całe szeregi wzmianek politycznych w prasie zagranicznej i sprostowań, któremi mało kto w wielkim świecie się interesuje, nie spełnią nigdy tak swej propagandystycznej roli, jak jedno wielkie międzynarodowe zwycięstwo Polski. Gdyby część tylko ogromnych funduszów obracanych na propagandę Polski tą drogą, prze-



A. C. Sparta z Pragi

wielokrotny mistrz Czechosłowacji, „nieukoronowany władca" piłki nożnej na kontynencie.



Kolenaty, znakomity lewy pomocnik A. C. Sparty z Pragi, internacjonał czeski.



Less, lewy łącznik i kapitan DFC.. który 7 i 8 września br. rozegra zawody z Cracovią.

znaczono na przygotowanie sportowe ze szczególnym uwzględnieniem spotkań międzynarodowych, o Polsce słyszanoby znacznie więcej za granicą, niż się słyszy obecnie, a słuchanoby sympatyczniej.

Pisanie tych słów w piśmie sportowem, jest niestety przekonywaniem wierzących. Poruszamy sprawę tę jednak w imię obowiązku i przekonania, że prędzej czy później dojdzie ona i znajdzie zrozumienie tam gdzie powinna. Poruszamy ją także z tego powodu, że sport nasz ma do zanotowania w tym kierunku fakt pomyślny, będący być może zapowiedzią zmiany na lepsze. Oto na regatach o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy obecnym był Prezydent Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski. Fakt ten winien napełnić otuchą sfery kierujące sportem polskim, gdyż zainteresowanie Głowy Państwa przynieść winno za sobą zainteresowanie obojętnych dotychczas sportowi czynników rządowych. Dalecy jesteśmy jeszcze teraz od pragnień podobnych ideałom angielskim, gdzie premjer odracza konferencję, gdyż „musi“ być na finale puharu, gdzie książę Yorku biegnie wzdłuż brzegu obok całego toru i krzykiem zachęca osadę klubu, w którym wiosłował za czasów pobytu swego w kolegjum. Dzieje się tak zresztą na całym świecie.

Dla nas wystarczy, gdy nasi dostojnicy zainteresują się tylko sportem i porzucą dotychczasową obojętność. Możemy spodziewać się od nich tego tembardziej, że idzie tu nie o sam sport, lecz o interes Państwa. (*f*)

Igrzyska olimpijskie.

Hippika.

Zawody konne składały się właściwie z dwu zupełnie odmiennych części. Jako pierwszą możemy uważać turniej polo, który aczkolwiek ze samemi zawodami hippicznemi nie był połączony, to jednak do tej samej dziedziny bezsprzecznie należy. Za drugie właściwe zawody olimpijskie w jeździe konnej, składające się z t. zw. szampionatu konia wojskowego, konkursu tresury i zawodów w skokach.

Zawodnicy nasi stawali do t. zw. szampionatu konia wojskowego, obejmującego trzy rodzaje zawodów: konkurs tresury, wyścig na przestrzeni 36 km. w terenie, a częściowo na torze wyścigowym w Auteuill zasianym bardzo poważnemi przeszkodami i osobny konkurs w skokach, którego punktacja liczyła się tylko do szampionatu. Osobno zaś zgłosiliśmy swój współudział do wielkiego konkursu w skokach t. zw. Prix des Nations, odbywających się niezależnie od szampionatu w ostatni dzień igrzysk w Stadjonie w Colombes. Trudności szampionatu przedstawiały się przedewszystkiem w tem, że wszystkie trzy zawody w skład jego wchodzące musiały być odbyte na tym samym koniu przez tego samego jeźdzca, co jest rzeczywiście dla konia poważną próbą wytrzymałości i wyrobienia.

Nie będąc fachowcem wstrzymuję się od dokładniejszych technicznych roztrząsań. Na pierwszy rzut oka uderzającym faktem jednak było, że wskutek niedostatecznego materjału końskiego, jeźdzcy nasi, którzy są rzeczywiście w najlepszej klasie międzynarodowej, nie byli w stanie odpowiednio walorów swoich wykorzystać. Konie używane tak do szampionatu, jak i do konkursu w kokach, to całkiem zwyczajne konie remontowe, pracą jeźdzców doprowadzone do tego, mogły aczkolwiek bez szans powodzenia ale zawsze z honorem stawać do ciężkich zawodów. Jeżeli porównamy konie, używane przez oficerów innych narodowości to różnica jest tak w oczy bijąca, że musimy być pełni podziwu dla naszych jeźdzców za wyniki uzyskane tak na olimpjadzie, (gdzie rzeczywiście szalony pech ich prześladował) jak też i na innych konkursach międzynarodowych.

Przyjechali jeźdzcy nasi poprzedzeni jaknajlepszą sławą, wziąwszy po drodze od tak, mimochodem większość nagród na wielkim międzynarodowym konkursie w Lucernie, wziąwszy w zimie Grand Prix de Nice i wogóle przedstawiając się jak poważni kandydaci na mistrzostwo olimpijskie. I trzeba przynać, że opinja ta nie była opinją polskiego świata sportowego, niestety tak mało wspaniałymi wynikami naszej hippiki się interesującego, ale opinją międzynarodową, opinją zmuszoną do uznania wynikami osiągniętymi. Ale przyznam się, że dopiero patrząc na naszych jeźdzów w Paryżu zrozumiałem dlaczego z taką łatwością podbili opinję sportową świata. Wysiłki ich przy nadzwyczaj mizernym materjale końskim są tak uderzające i tak wielki jest w ich zwycięstwie udział jeźdzca, wydobywającego z konia wszystko co się da, a nawet to, czego pozornie niktby się w nim nie spodziewał, że wyniki w tych warunkach osiągnięte muszą wzbudzić u każdego sportsmena podziw, a nawet entuzjazm, choćby nawet polakiem nie był i na hippice absolutnie się nie znał.

Ale wracajmy do zawodów. Szanse nasze w szampionacie były z góry minimalne. Doskonała nawet punktacja, jaką moglibyśmy uzyskać w skokach do szampionatu należących, niewiele niestety mogła nam poprawić gorsze miejsca, jakie zajęliśmy w innych do szampionatu należących konkurencjach. Tak się ogólnie spodziewano. Tymczasem stało się coś całkiem innego. Po słabej klasyfikacji otrzymanej w konkursie tresury (tworzącym część szampionatu, gdyż do indywidualnego jeźdzcy nasi nie stawali), której autorami są zresztą „nieomylni“ sędziowie międzynarodowi, zajęliśmy bardzo dobre miejce w biegu na 36 km. Tymczasem historja biegu tego jest całkiem „ciemną“ i wskutek wielkiej ilości punktów karnych, które mu spadły z nieba pułk. Römmel traci doskonałe miejce. Skąd te punktu karne? Nie wiadomo. Przebieg biegu wymagał obsadzenia całego szeregu punktów kontrolnych, na których klasyfikowano branie przeszkód. Podobno organizatorzy francuscy nie chcieli się zgodzić na międzynarodową obsadę. Ostatecznie punkty obsadzone zostały przez młodych oficerów francuskich, a nawet podoficerów, którzy może nie tyle ze złej woli, ile przez szaloną wprost nieuwagę, lekceważenie i nonszalancję, wprowadzili tak straszne zamieszanie w punktację, decydującą o przebiegu, że np. pułk. Römmel, kończący drugi w czasie, a mający zapewne minimum punktów na przeszkodach (jeden z najlepszych skoczków na konkursie olimpijskim) otrzymuje „pasztet“ w postaci kilkuset punktów karnych, których geneza jest więcej niż niejasną.

Ilość protestów może śmiało iść w porównanie z najpiękniejszemi regatami WTW. Dyskwalifikacje, nieporozumienia oto nastrój, wśród którego szampionat się odbywał. Ostatecznie skoki na zmęczonych biegiem koniach nie dały

odpowiednich rezultatów. Pułk. Römmel jest formalnie 6, ale ma trzecią ilość punktów, a ponieważ czterej pierwsi mając równą ilość punktów, klasyfikowani są exaequo, jest więc czterech pierwszych, jeden piąty i jeden szósty, niema zaś wcale drugich, trzecich i czwartych. W ostatecznej klasyfikacji w szampionacie zajmuje pułk. Römmel miejsce dziesiąte. Niżej podam szczegółowe rezultaty techniczne. Tu jednak zaznaczam, jak to już wspomiałem, że rezultatu w biegu na 36 km nie można uważać za miarodajny. W skokach rezultaty są raczej słuszne.

Przechodzę z kolei do Prix des Nations, wielkiego konkursu w skokach, mającego wedle planu organizatorów zamknąć wspaniałą manifestacją igrzyska i poprzedzić rozdanie nagród, ceremonje protokolarne i inne dyplomacje olimpijskie, połączone ze zamknięciem igrzysk.

długo. Pierwszy z polaków, czwarty rtm. Królikiewicz na Picadorze idzie doskonale. Oprócz nieporozumienia między jeźdzcem a koniem przed jedną z przeszkód i strącenia czterech przeszkód wszystko idzie wspaniale, mamy wielką nadzieję. Drugi z polaków por. Dziadulski na Zeferze dziewięć razy zawadza o przeszkodę. Największego pecha ma por. Szosland na Wacku, który doskonale biorąc przeszkody dwa razy wywrócił się raz z koniem, raz zesunąwszy się z konia, zdobywając przez to wiele punktów karnych, podczas gdy na przeszkodach miał ich stosunkowo bardzo mało. Ostatni z naszych zawodników pułk. Römmel na Faworycie skacze wspaniale, zawadza o 5 przeszkód i ma po Królikiewiczu najlepszą kwalifkację z pośród polaków.

Ostateczne wyniki dają trzecie miejsca rtm. Królikiewiczowi. Flaga polska wchodzi w ten sposób na maszt olim-



III. Bieg okrężny „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“.
Zawodnicy biegną przez ul. Basztową.

Tymczasem wskutek błędów organizacyjnych stało się wprost przeciwnie. Z jednej strony gros publiczności powędrowało do Vincennes, gdzie na torze odbywały się finały mistrzostw olimpijskich cyklistycznych. Cyklistyka jest we Francji sportem bardzo popularnym. Niemniej jest nim i hippika, ale tylko we formie wyścigów, to jest we formie dopuszczającej emocje totalizatorowe. Wszelka inna forma hippiki, choćby bardziej szlachetna i sportowo bezwarunkowo więcej interesująca, aniżeli biegi dżokejów, absolutnie nie jest w stanie zaanimować publiczności francuskiej. Przyszło 6000 ludzi, co jest niczem wobec dwudziestukilku tysięcy we Vincennes.

Pozatem ceremonję zamknięcia igrzysk urządzono znacznie za późno. Atleci ci, którzy brali udział w zawodach atletycznych i pływackich, nie mówiąc już o innych sportach, ktore się wcześniej skończyły, dawno wyjechali do domu, lub jak amerykanie w podróże wakacyjne po Europie. Nawet delegacje były nieobecne, tak że piastowanie chorągwi narodowych powierzono żołnierzom marynarki francuskiej i t. d. Ostatecznie cała ceremonja zamknięcia igrzysk ograniczyła się do karykatury pozbawionej najzupełniej tego podniosłego i wspaniałego nastroju, jaki towarzyszył otwarciu z udziałem prawie 2000 atletów i tłumów publiczności.

Ale wracajmy do skoków. Na 47 konkurentów niewielu odstępuje tak, że wspaniałe widowisko ciągnie się dosyć

pijski w Stadjonie. Poraz pierwszy. Prawie w tym samym czasie uzyskujemy drugi, z dwu naszych sukcesów olimpijskich, kolarze przychodzą drudzy w biegu drużynowym na 4000 m. i flaga polska, mimo żywych protestów publiczności francuskiej, zawisa na maszcie olimpijskim.

O samem zamknięciu igrzysk nie chcę się dłużej rozwodzić, wspomniawszy już uprzednio, że było ono raczej karykaturą uroczystości, aniżeli czemś, coby manifestacją olimpijską nazwać można. Jeżeli dodamy skandaliczne pominięcie Polski przy rozdawaniu nagród i załatwienie tej sprawy w jakie 10 minut, to wszelkie przeproszenia p. Coubertina nie będą w stanie zatrzeć niesmaku, jaki dla nas ta quasi uroczystość pozostawiła.

Zamknięcie igrzysk przyszło za późno. Przyszło właściwie w tydzień przynajmniej po igrzyskach, kiedy nie było tych, którzy w nich udział brali. Poza wrażeniami sportowemi zostawiły nam igrzyska także szereg uwag, które długo jeszcze będą przedmiotem oficjalnych i nieoficjalnych dyskusyj, tak w prasie jak i na kongresach. Jedno jest pewnem, igrzyska muszą być skrócone, a pozatem prawdopodobnem jest już dzisiaj, że hippikę oglądaliśmy na nich poraz ostatni.

Kolarstwo.

Zawody kolarskie VIII. Olimpjady składały się z dwu samodzielnych i zupełnie od siebie niezależnych części, tj. wyścigów na szosie i na torze. Oddzielone od siebie odstępem kilkodniowym zawody te dały nam mistrzostwo na drodze i na torze, i to na torze w kilku kategorjach.

Cykliści nasi jak ogólnie wiadomo, przygotowywali się do rozprawy olimpijskiej może najsumienniej ze wszystkich sportów. Przypomnijmy tylko długi pobyt w zimie w Paryżu, który jest niezaprzeczenie metropolą tego sportu, przypomnijmy tylko szereg międzynarodowych spotkań, poprzedzających walki olimpijskie, spotkań, które dały naszym zawodnikom możność oceny niektórych z pomiędzy przeciwników i oswojenia się z nieznaną konkurencją.

Toteż z góry zaznaczyć wypada, że drużyna kolarska odniosła najpoważniejsze sukcesy dla barw polskich na Olimpjadzie. Ograniczyć jednak z góry trzeba to twierdzenie podniesieniem faktu, że sukcesy te dotyczą tylko torowej części programu, a na szosie nie mamy wyników równorzędnych.

Francuzi przygotowywali się do tej dziedziny sportu z wielkim nakładem pracy i starań. Nie powinniśmy o tem zapominać, że jeżeli u nas cyklistyka wobec piłki nożnej zajmuje miejsce dalsze, tak tutaj wprost przeciwnie, jest ona wśród sportów wysunięta w oczach opinji publicznej daleko na pierwsze miejsce. Nie zapominajmy, że we Francji co drugi robotnik posiada rower, że nietylko używa go jadąc do i z fabryki, ale także uprawia sport rowerowy z wielkiem zamiłowaniem. Pamiętajmy wreszcie, że we Francji zawodowcy w dziedzinie tego sportu są bezwarunkowo osobami najbardziej popularnymi w kraju, że i wielkie zawody tak zawodowe, jak i amatorskie, wywołują największe zainteresowanie.

Terenem zawodów torowych była wspaniała bieżnia miejska w Parc de Vincennes; terenem zawodów drogowych szosa na przestrzeni 180 przeszło kilometrów w kierunku północno-zachodnim od Paryża wyznaczona, zamykająca się ogromną pętlą, tak, że i start i meta leżały w Colombes w Stadjonie olimpijskim.

Drogę, lub, że się po narciarsku wyrażę trasę, wybrano ciężką, a trudności jej podnosił jeszcze fakt, że wielki ruch samochodowy w dniu święta narodowego 14-go lipca odbywający się przeważnie w kierunku morza, a więc właśnie na północny zachód, zepsuł nawierzchnię szosy dość wydatnie i w kilku miejscach musiano przystąpić do reparacyj, czyniących nawierzchnię szosy zmienną i wywołujących łatwe pęknięcia gum.

Bieg sam nie odbywał się ze startem równoczesnym, ale podobnie jak i w zawodach narciarskich wypuszczano zawodników co minutę, jednego po drugim, przyczem surowy na tym punkcie regulamin przewidywał rozmieszczenie wszystkich zawodników podług narodowości, t. j. uniemożliwił im zupełnie prowadzenie wzajemne, tak praktykowane w kolarstwie. Każdy był więc zdany na własne siły.

Wkrótce już po starcie wielu odpada. Przedewszystkiem dla tego, że nie przyzwyczajeni do tego typu biegu cykliści, widząc się prześciganymi, co chwila tracili głowy i często decydowali się przedwcześnie na odstąpienie. Wielu jednak nie jest w stanie podołać trudnościom drogi i zostaje w tyle. Między nimi niestety także i nasi. Nie jesteśmy jednak sami, gdyż wiele innych narodów także nie jest w stanie wytrzymać tempa. Hoechsman najpewniejszy nasz przedstawiciel, wogóle jest dnia tego niedysponowany fizycznie i nie będzie wogóle w stanie skończyć biegu. Inni zostają w klasyfikacji daleko w tyle. Właściwa walka rozegrała się między narodami tak cyklistycznie wysoko stojącymi jak Francja, Belgja i Włochy. Ostateczna walka rozgrywa się między przedstawicielami tych dwu narodów. Pierwsze miejsce bierze

Z kłopotów redaktora sportowego.

II.

Ciężka przeprawa z ciężkim atletą.

Ali Szubri Bubri, matador grupy zapaśniczej cyrku pana Wybirala, dwukrotnie już zostawił bilet swój w redakcji, nim wreszcie zastał nas na posiedzeniu redakcyjnem. Ujrzawszy górę mięsa, wtłaczającą się do lokalu, nie mieliśmy przeto żadnej wątpliwości, że to on, lew Farsistanu i podwójny mistrz świata w grubszej wadze. Ludzie obdarzeni niezwykłą siłą zawsze obudzają w zwykłych śmiertelnikach pewne zakłopotanie. Cóż dopiero, gdy pochodzą z Farsistanu i położyli dwa razy cały świat na obie łopatki.

Musiałem się przeto zdobyć na znaczny wysiłek woli, nim powstałem z miejsca i przyłożywszy dłoń do czoła wyrzekłem:

— Salem aleikum!

— Co pon godosz? — zapytał gość.

Tu zdziwiłem się coś niecoś. Nigdy nie sądziłem, aby w Farsistanie zdarzały się wypadki tak świetnego opanowania gwary polskiej.

— Salem aleikum! powtórzyłem mimo tego. Mam przecież jednego znajomego francuza, któremu zawsze mówię na przywitanie: bon jour, a on do mnie: moje uszanowanie. Poczem rozmawiamy po niemiecku.

— Nie bimboj pon! — nieprzyjemnie przyjrzał mi się gość — Antoni Karaś jestem, rodem z Psich Ryjów.

— Ah przepraszam! — usiadłem co rychło — bo wie pan, oczekujemy tu jakiegoś Mukri—Pukri, mistrza Farsistanu i lwa grubszej wagi, z cyrku Wybirala.

— To ja! — odpowiedział spokojnie pan Karaś.

Miałem wrażenie, że dopiero teraz usiadłem naprawdę na krześle.

— Przepraszam pana — wyjąkałem — mówiłem o panu Kukri Szukri, tym egzotycznym siłaczu...

— To jo! — dobitniej już przemówił pan Karaś — a cóż nie wyglądom na silnego? Może panom pokazać? — uchylił rękawa, obnażając przedramię.

— Ależ nie! — wtrąciłem pospiesznie — wierzymy na słowo. Tylko zrozumie pan...

Ta wtrącił się niespodziewanie w rozmowę sekretarz redakcyjny. Człowiek ten lubiał szczególnie napięte sytuacje, na czem nieraz cierpiało wydawnictwo i redaktor odpowiedzialny.

— Naprawdę pan taki silny? — syknął, patrząc na pana Mukri-Karasia z cynicznie przymrużonemi oczyma.

— No? jak pan myśli!

Usunąłem się coprędzej z koła redakcyjnego, chcąc raz przynajmniej doprowadzić do tego, aby za swoje nieostrożne pociągnięcia odpowiadał sam sekretarz. Gmerając na półce redakcyjnej, zauważyłam też z zadośćuczynieniem, iż pan Karaś wziął pełny wdech i z piersią rozpartą straszliwie zbliżył się do sekretarza.

— Bo widzi pan — eksponował się dalej sekretarz — kształty nieraz łudzą. Naprzykład nasz redaktor naczelny jak się nadmie, naprawdę niewiele inaczej wygląda od pana. A siły w nim ani za grosz.

— Słuchajno, ty idjoto — rzuciłem od półki.

— Albo nasz odpowiedzialny! — ciągnął dalej sekretarz — wygląda jak wiór, a siła w nim niepojęta.

— No to co? — z chamska wtrącił się pan Karaś.

— Otóż to, że my prasa sportowa, odnosimy się sceptycznie do wszystkiego, póki się o czemś nie przekonamy. Tyle razy spotkał nas już zawód.

Karaś uśmiechnął się z politowaniem.

francuz Blanchennet, drugie Hoevenaers belg, trzeci znowu francuz Hamel, dalej szwed i szwajcar. Czas ich 20:48".

Mimo, że może ważniejsze od zawodów torowych, nie cieszyły się te zawody zainteresowaniem publiczności i kilkudziesięciu tylko widzów oczekiwało zwycięzców w Stadjonie.

Przeciwnie natomiast zawody torowe. W sobotę (pierwszy dzień zawodów) tu tłum był wielki, w niedzielę velodrom Vincennes był przepełniony. Pozostawiając p. Garleyowi, uczestnikowi zawodów przedstawienie udziału naszej drużyny, sam chcę pokrótce opisać same zawody. Strona organizacyjna fatalna. O ile cała prawie Olimpjada odbywała się sprawnie i szybko, o tyle zawody kolarskie były zorganizowane poprostu okropnie.

Dzień pierwszy przyniósł oprócz seryj 1000 m. i biegu drużynowego na 4000 m. także i szereg zawodów pozaolimpijskich, które mając urozmaicić program, tylko nadmiernie go przedłużały.

Dwanaście seryj na 1000 m., 7 matchów na 4000 m. i trzy serje tandemów na 2000 m były pierwszą linją zawodów, dalej repechages na 1000 m. i ćwierćfinały na 4000 m.

Ze sprinterów francuzi robią najlepsze wrażenie. Włoch del Grosso, znany w Warszawie, jest też jednym z najlepszych. Zwycięzcami w pierwszych serjach są dwaj francuzi, dwaj australczycy, belg, dwóch włochów, amerykanin, anglik, Szymczyk i dwóch holendrów. Dochodzą do nich jako uczestnicy ćwierć finałów jeszcze zwycięzcy z repechages (niestety niema między nimi Łazarskiego) dwaj duńczycy, chilijczyk, szwajcar, węgier i anglik.

Znacznie ciekawsze aniżeli te biegi na powolność są dla widza biegi drużynowe, tzw. course poursuite, w którym dwie drużyny startując z dwóch punktów toru, równocześnie starają się przegonić względnie zbliżyć do przeciwnika. W pierwszej serji Belgja bije Holandję o dwie długości, stawiając odrazu czas bardzo dobry. W drugim włosi idą sami, co jest dla nich bardzo niemiłe, ponieważ muszą sami postawić czas kwalifikujący ich do dalszej walki. Po odstąpieniu kilku egzotycznych narodów jak Australji, Chili i Argentyny, szwajcarzy walczą z czechami i mimo obrony młodej i sympatycznej drużyny czeskiej, biją ją bez trudności. W piątej serji idzie Danja sama i wskutek tego ma czas bardzo słaby. Francja bije bez trudu Anglję, mimo, że w pierwszych okrążeniach anglicy zdołali nieco wysunąć się naprzód. Wreszcie w solidnym biegu Polska spotyka się z Łotwą i bez wielkich trudności bije ją, prawie przeganiając, a więc dając największe zwycięstwo dnia. Czas Polski nie jest zły 5:16.

Los zawsze nam niesprzyjający, chce abyśmy pierwsi stawali do ćwierć finałów i to z doskonałą drużyną belgijską. Mimo obrony nie możemy wygrać, znać u drużyny zmęczenie ostatnim przedbiegiem. Francuzi biją wielką różnicą szwajcarów, a w ostatniej serji idą włosi znowu sami.

Mimo porażki doznanej od Belgji, zostaje nasza drużyna zakwalifikowana do półfinału, ponieważ z pomiędzy trzech pokonanych zrobiła czas najlepszy.

W biegach tandemowych holendrzy biją doskonale węgrów o dwie długości, francuzi idą sami na czas, a duńczykom udaje się w ostatniej chwili wspaniałym finishem pobić drużynę angielską, która im przez cały czas drogę zajeżdżała.

Z ćwierć finałów na 1000 m. wychodzą holender Meyer, francuzi Michard i Cugnet, anglik Fuller, włoch del Grosso i Dempsey, australijczyk.

Z repechages dochodzą jeszcze włoch Bossi, szwajcar Mormillod i duńczyk Guldager. Szymczyk mogący wziąć udział w repechage nie staje na starcie ponieważ słusznie szanuje się do biegu 4000 m., w którym nasza drużyna ma większe szanse. Półfinały dają zwycięstwa Michardowi, Cugnet i Meyerowi. We finale Michard bierze mistrzostwo,

---

— To niby panowie chcom, żebym ja was tu przemaglował?

— Niema potrzeby! Od tego jest arena! Jeśli pan nas przyszedł wyzwać, możemy najwyżej wydelegować kogoś na wieczór. Ale chciałbym naprzykład zobaczyć, czyby pan przeniósł do tamtego kąta naszą szafę archiwalną. Jest to próba siły, którą urządzamy z każdym przyjezdnym atletą. Bo, wie pan, z miejscowych nie ruszył jej jeszcze nikt.

Teraz dopiero pojąłem ryzykowną grę sekretarza. Kwestja przesunięcia szafy do kąta pod piecem dyskutowana już od roku, wysunęła się na pierwsze miejsce w szeregu reform, które należało przeprowadzić w wydawnictwie.

Szukri-Karaś przyjrzał się szafce, poczem nieco onieśmielony, nieco nieufny, zapytał:

— A pon mnie nie bierzesz na kawał?

— Ani mi w głowie. Albo to pan wygląda na głupiego? Tylko uprzedzam, że niema żartów, bo szafa waży 300 kilo.

— Eh! — machnął ręką atleta i migiem zabrał się do szafy, która ujęta potężnemi łapami znalazła się w jednej chwili na barach lwa Farsistanu.

— Powoli! — ryknęliśmy zgodnie w obawie o los grata, zakupionego z demobilu.

— Nic jej nie będzie! — stęknął Karaś, trawersując z szafą do kąta.

— Ostrożnie! — zawołaliśmy powtóre, gdy szafa osunęła się z bar na podłogę.

— Fertik! — sapnął Karaś, widocznie zadowolony z wyniku próby — przenieść ją jeszcze raz?

— Nie trzeba! — pospiesznie podszedł doń sekretarz — muszę panu pogratulować. To był kawałek godny widzenia. Szafa waży 500 kilo.

— Mówiłeś pon trzysta....

— Żeby pana nie zrażać. 500 jak obszył. Zdaje się, że to rekord światowy. Dużo takich jak pan w tym Farsistanie?

Pan Karaś usiadł swobodnie na krześle.

— Nie zawracaj pan pały z tym Farsistanem, bo pon przecież wi, że to bujda. Nie napiszą przecież Karaś z Psich Ryjów, boby mnie publika za nic miała.

— To pan może nawet nie był w tym Farsistanie?

— A czy jo wiem? Obijoł się już człowiek po całym świecie. To jest ciężki kawołek chleba ta atletyka. Nie to, co grypsać w gazecie.

— Pewnie, pewnie! — zgodziłem się pospiesznie — czem my możemy panu służyć?

Pan Karaś wyciągnął z kieszeni ogromny portfel, wyjął zeń dwie kartki papieru i z pewnem zakłopotaniem złożył je na biurku redakcyjnem.

— A no nic! — uśmiechnął się dobrotliwie — przyniosłem panom dwie freikarty do cyrku. W pierwszym rzędzie, jakbyście panowie coś... tego... napisali, no to dobrze.

— Poczciwina ten Karaś — pomyślałem, czując nawet pewną urazę do sekretarza, za nadużycie Bogu ducha winnego dryblasa.

— Dziękuję panu! — oświadczyłem też uprzejmie — zapaśnictwem nie zajmujemy się coprawda, no ale... zawsze taki akt kurtuazji dla naszego pisma jest nam miły.

— No to do widzenia panom — zabrał się Karaś do wyjścia — morowe z panów chłopy — przystanął, jeszcze w drzwiach — nie poszlibyście tak zemną na piwo?

— Nie możemy! — wtrąciłem się szybko, widząc nieokreślony zamęt w redakcyjnem gronie, rozumie pan, mamy ważne posiedzenie. Bądź pan zdrów i wal pan w imie Boże na łopaty. *G Tel.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

drugie miejsce obsadza holender Meyer o 1 długość w tyle, trzeci znów francuz Cugnet.

Najciekawszy bieg 4000 m. drużynowy. W pierwszym półfinale włosi biją belgów pierwszy raz od początku zawodów znalazłszy przeciwnika. Falstart z powodu pęknięcia gum u jednego z belgów, zaraz po starcie, mimoto jednak bieg się odbył i został dopiero potem unieważniony. Drugi bieg daje taki sam wynik.

W drugim półfinale stają francuzi i polacy. Mimo naszych pesymistycznych oczekiwań drużyna nasza odnosi zwycięstwo. Francuzi nieco osłabieni odpadnięciem jednego z najlepszych swoich zawodników, wskutek pęknięcia gumy po pierwszem okrążeniu. Wszelkie próby unieważnienia biegu spełzają na niczem i Polska będzie stawała do ostatecznej rozgrywki z włochami. Ci ostatni odnoszą zwycięstwo i trzeba im przyznać, że drużyna ich w pełni na nie zasłużyła, dając wysiłek doskonały i co ważniejsze ogromnie jednolity. U nas mimo ostrej walki do końca dobre tempo, dopiero w ostatniem okrążeniu widać u drużyny zmęczenie. Włosi wygrywają ostatecznie o jakie 80 m. w ostatniem okrążeniu nadrobionych. O trzecie miejsce francuzi dają się pobić przez belgów.

Bieg tandemów daje dobre zwycięstwo francuskie, po ostrej walce i kilkakrotnej zmianie prowadzenia. Drugie miejsce Danja o 6 długości, trzecie Holandja.

Wreszcie bieg 50 km. na torze. Z naszych stają Lange i Łazarski. Na piętnastym kilometrze Langemu udaje się uciec i prowadzi o jakie pół okrążenia w przodzie. Inni zawodnicy nie mogąc go dogonić koalizują się i wzajemnnem prowadzeniem doprowadzają do tego, że Lange zostaje dogoniony. Mimoto trzyma się doskonale do końca i mimo zamknięcia dostaje się na piąte miejsce we finishu. Pierwszy holender Willems, drugi anglik Alden, trzeci anglik Wyld, czwarty de Martino Włoch.

Wspaniały bieg Langego, który wykazał wielką klasę. Pokonany przez połączonych przeciwników.

Ostatnio wspomnijmy o dwóch faktach: publiczność francuska widząc wyeliminowaną przez polaków drużynę francuską, w zwykłym u niej w takich wypadkach ataku szowinizmu nie chciała dopuścić do ogłoszenia wyniku zawodów. Hałasy i zamieszanie trwały dobry kwadrans. Zawodnicy czescy widząc, że Lange prowadzi z własnej inicjatywy, rozstawili w czterech miejscach toru swoje własne maszyny, by w razie pęknięcia gumy Lange mógł w każdym miejscu maszynę zmienić. Ładny ten gest wart jest zapamiętania... *D.*

„Skandal poznański".

(Przyczynek do zawodów Warta—Cracovia).

Od dwu prawie miesięcy zawiesiłem na kołku zarówno dziennikarską, jak i organizacyjną pracę sportową, czując się szczęśliwym, żem się wyrwał z tego błędnego koła intryg, swarów, animozyj, nagonek i t. p., jakiemi naszpikowane jest nasze życie sportowe, co ludzi bardziej idealnie wartość i znaczenie sportu pojmujących, musi wkońcu zrazić zupełnie do wszelkiej działalności sportowej. Nie przypuszczałem, że tak prędko zniewolon będę do chwycenia za pióro i do zabrania głosu i to „pro domo mea", w obronie mego klubu względnie drużyny i w imię zasady: „audiatur et altera pars". Skłania mnie do tego niesłychana nagonka, jaką prawie cała prasa w Polsce urządza sobie z okazji zawodów Cracovia—Warta dn. 3 b. m. w Poznaniu i chęć rzucenia parę snopów światła na przykrą afere.

Zawody te miały przebieg nienormalny, burzliwy, pełen przykrych incydentów, które wielu widzów zapewne odstraszyły na zawsze od sportu, a we wszystkich wzbudziły niesmak. Po czyjej stronie wina? Dla obserwatora nie mogącego widzieć wszystkiego, co się działo na boisku i w szatni, winną była nie drużyna Warty, która istotnie zachowywała się bardzo spokojnie, lecz goście, którzy bardzo często mieli scysje z sędzią i powodowali przerwy w grze. Lecz niewielu wie, dlaczego ta drużyna, która w ciągu całego sezonu wiosennego była — w przeciwieństwie do lat ubiegłych — bardzo karna i spokojna i której gracze ani razu nie weszli w ciągu wiosny w niemiły kontakt z Wydziałem dyscypliny, nagle zachowała się w Poznaniu tak niesfornie. Wielu upatruje przyczynę w tem, że białoczerwoni nie mogli z lekkiem sercem i z godnością ponieść pierwszej porażki od Warty, a więc zdradzili kompletny brak ducha sportowego. Mogę tych panów zapewnić, że w ciągu wiosny ostatniej mieliśmy dość sposobności wyrobić w sobie tę naprawdę rzadką zaletę prawdziwego sportowca. Wobec tego — pomyśli sobie wielu — z pewnością zaczną zwalać winę na sędziego. Przecież to tak łatwo, tak się często i stale praktykuje!! Niestety ja, który w ciągu tyloletniego kapitaństwa starałem się na boisku respektować orzeczenia sędziów i broniłem ich powagi, często z krzywdą dla własnej drużyny, tym razem muszę wystąpić w roli oskarżyciela, gdyż tak „słabego dnia" jeszczem u żadnego z sędziów nie widział.

Z góry muszę zastrzec, że wchodząc na boisko, nawet się nie zainteresowałem tem, kto ma kierować zawodami. Dopiero w ciągu gry dowiedziałem się, jak się nazywa władca gwizdka, a dopiero po zawodach oznajmiono mi, że dziwnym trafem w miejsce wyznaczonego sędziego p. Adamskiego funkcję tę objął p. Waksman. Lecz mniejsza z tem. Zaczynamy grę bez najmniejszego uprzedzenia co do osoby sędziego. Po paru minutach Warta robi nam bramkę. Spokojnie idę na swe stanowisko, gdy w tem sędzia oznajmia mi, że wyklucza Chruścińskiego za dwukrotne zwrócenie mu uwagi, że bramka padła ze spalonego. Zaskoczony tą skwapliwością zacząłem prosić sędziego, by tego nie robił i nie osłabiał zaraz z początku gry drużyny, zwłaszcza, że to były zawody przyjacielskie; prawa do wykluczenia nie negowałem. Sędzia ustąpił, z jego polecenia napomniałem kolegę za krytykę sędziego. Niektórzy sprawozdawcy uznali zaraz tę rozmowę za wykład o spalonym, jaki miałem na boisku, co niby miało być początkiem utraty równowagi przez sędziego! Nie upłynęło 10 minut, a już los wykluczenia spotkał innego współgracza, tym razem Sperlinga. Powód wykluczenia: Sperling chcąc uspokoić gadatliwego w tym dniu Chruścińskiego, gdyż się obawiał, że go sędzia wykluczy, uczynił to w sposób opryskliwy. Sędzia oświadczył: „wszystko jedno, czy mówił do współgracza, czy nie, publiczność poznańska nie przywykła do nieparlamentarnych wyrażeń" i postawił na swojem. Tego było trochę zadużo nawet dla mnie, z natury bardzo na boisku zrównoważonego. Mimoto uspokojałem jeszcze słusznie oburzonych na tę dziwną pochopność w wykluczaniu z boiska współgraczy. Czuliśmy wszycy, że drużynie, a specjalnie Sperlingowi dzieje się krzywda. W rezultacie Sperling opuścił boisko. Po incydencie z Kubińskim sędzia przerywa grę i — co się wogóle po raz pierwszy w Polsce zdarza — wygłasza przed trybuną mowę, w której objaśnia powód usunięcia z boiska Sperlinga (podobno jego słowa: „stul..." miał wobec widzów uznać jako zwrócone przeciw sobie) i zajście z Kubińskim, przyczem użył słów: „zbrodniarz", „to jest bandytyzm". I oto sędzia, który ma na boisku władzę w ramach przepisów prawie nieograniczoną, nagle zwraca się z przemową do publiczności, szukając w niej aprobaty swych postępków i odważa się ciężko obrażać drużynę! Naturalnie z tego wynikła gorączkowa wymiana słów. podchodzi do mnie jakiś porucznik, przedstawia się jako korespondent sportowy, nazywa zachowanie się sędziego skandalem i namawia mnie do zejścia z boiska i zażądania innego sędziego. Teraz żałuję bardzo, żem tego nie uczynił, gdyż miałem wobec takich faktów pełne prawo do tego! Przemógł we mnie wstręt do opuszczania boiska, czego nigdy

dotąd z drużyną dobrowolnie nie uczyniłem, oraz wzgląd na płacącą wstęp publiczność. Zażądałem tylko od sędziego przeproszenia za obelżywe słowa co też uczynił. Powinienem był zażądać, by te przeprosiny wygłosił wobec publiczności; i tu znów popełniłem fatalny błąd!

Nadchodzi pauza. W szatni gotuje się, wszyscy miotają się w bezsilnej wściekłości, drżą jak w febrze. O tem, że Warta prowadzi 3:1, że nam grozi wysoka przegrana, nikt nie mówi: to drobiazg wobec tego, co nas spotkało! A tu co chwila dochodzą nas nowe wieści o nietaktach p. Waksmana, a więc, że schodząc z boiska głośno rzekł: „niech sobie żydów zostawią w Krakowie", następnie, że sędziuje z rewolwerem w kieszeni i że go pokazuje w szatni. Przez konfrontację 2 panów stwierdziłem, że sędzia wobec jednego odezwał się: „Dziwię się, że ich tu nie pozabijają". Wychodzimy znów na boisko. Oznajmiam sędziemu, że nie będziemy grać, o ile rewolweru nie zostawi w szatni. Otrzymałem odpowiedź: „To moja rzecz, proszę zaczynać grę". Kałuża wobec tego opuszcza boisko i długo jak nieżywy leży w szatni z wyczerpania nerwowego. Sędzia dopiero po pewnem wahaniu oznajmia mi, że nie ma rewolweru przy sobie. Jeszcze raz interpelowałem sędziego przy czwartej bramce, mimo że na parę sekund przed strzałem odgwizdał foul (t. zn. chciał zarządzić rzut karny). Wytknąłem mu tylko nieznajomość przepisów i odszedłem.

Tak oto wygląda „skandal poznański". Przedstawiłem go tak, jak utkwił w mojej pamięci. Przegrana mię nie boli, gdyż żadna porażka nie hańbi, tembardziej, jeśli się poniesie ją wśród takich okoliczności, gdy się jest osłabionym nietylko liczebnie, ale i wyczerpanym nerwowo. Nie przeczę, że niektórzy z moich kolegów nadmiernie dawali folgę swemu językowi i wciąż ich musiałem uspokajać, używając w podnieceniu mniej lub więcej dosadnych wyrażeń, za które Sperlinga dotknęła surowa kara. Mogę jednak zapewnić p. sędziego, że gdyby był okazał więcej względności i życzliwości, gdyby się był odnosił do graczy z przyjaźnią i dobrą wolą, zwłaszcza, że miał do czynienia z graczami, którzy spoglądają na piękną i chlubną przeszłość sportową, tobyśmy sami znaleźli byli środki do uspokojenia mniej karnych kolegów i pomogli mu do spokojnego przeprowadzenia zawodów.

Jeśli zaś sędzia posuwa się do niesłychanych nietaktów, podburza widownię, obraża słownie graczy, rozróżnia u nich narodowość lub wyznanie, to wówczas kończy się czysty sport, a zaczyna się zgubna polityka w sporcie. Nie wątpię, że nasze władze sportowe nie przejdą nad temi zajściami do porządku dziennego i znajdą sposoby, zapobiegające na przyszłość podobnym „słabym dniom w Poznaniu".

I. Synowiec.

Jeszcze o szermierce na VIII. Olimpjadzie.

(Dokończenie).

O „naszych" holendrach już poprzednio pisałem. Dodam, że są klasą wyrównaną, świetni w paradzie i ripoście, dobrzy w akcjach w tempo, mierni w ataku. Temperamentu za grosz, za co winniśmy wdzięczność Opatrzności, albowiem takie 2 metry holenderskiego wzrostu plus, dajmy na to, włoski temperament, zmusiłyby do ucieczki przeciwnika i całe jury, nie wyłączając najbezstronniejszych.

Nadspodziewanie silni byli francuzi, zwłaszcza leworęki Conraux. Mimo braku ręki prawej (Conraux jest inwalidą), niezbędnej do utrzymania równowagi, Conraux stał w pozycji wspaniale; walczył ruchliwie, uważnie i zajadle. Roger Ducret, zdobywca II-go miejsca w zawodach indywidualnych na szable, jeden z tych półbogów sportu francuskiego, na widok których każdy francuz wpada w szał zachwytu, tak bardzo znów mi się nie podobał. Znakomity w szpadzie i florecie, wnosi do walki na szable olbrzymią rutynę bojową, cierpliwość i wyjątkowo zimną krew. Jak go kto chce zaprędko pokonać, to on się oczywiście nie zgadza i potrafi



III. Bieg okrężny „Ilustr. Kuryera Codziennego"
Zwycięzca biegu Ziller (Wisła) przerywa taśmę.

„wyrepostować" szacunek dla siebie nawet u takich Garai'ów czy Schenkerów.

Najniespodziańszą z niespodzianek zrobiła drużyna czecho słowacka. Nasz sąsiad, o którym nic zgoła nie wiedzieliśmy, okazał się bardzo mocnym przeciwnikiem i zdaje się, że w najbliższym czasie po „lanie" nie będziemy musieli jeździć aż do Paryża. „Zamatoryzowany" od lat kilku; wieloletni zawodowiec Dvorak, był najlepszy z czeskiej drużyny. Technika, ekonomja ruchów i wielka pewność znamionują tego doświadczonego fechtmistrza. Mimo swych pięćdziesięciu kilku lat Dvorak pracuje bardzo zgrabnie, szybko i z ogromną wytrzymałością, przypominając temi zaletami tudzież stylem roboty mistrza Linnemanna; znacznie natomiast ustępuje naszemu mistrzowi postawą i elegancją. Kto widział Dvoraka przed walką, jego zmęczoną, wychudłą, starczą twarz i chód chwiejny na zgiętych, jakgdyby pod ciężarem zwiędłego ciała, nogach — dla tego wprost niezrozumiałem jest, skąd bierze się w tym człowieku energja do przeprowadzania wściekłych, błyskawicznych ataków, z których finta — „terc filo lub terc wiązanie — pchnięcie dołem" z ballestrą był najskuteczniejszy i przyniósł Dvorakowi szereg pięknych sukcesów w walkach z gwiazdami europejskiej miary.

Obok niego dobry olbrzymi Svorcik, niezły tyczkowatodługi Jungman; Oppl i Barta, słabsi o zmiennej formie. Cała drużyna pracowita, ale nieefektowna, przytem mało znana w Europie, stanowiła skromną odosobnioną grupę i mimo, że zasłużenie zdobyła czwarte miejsce, nie budziła w widzach większego zainteresowania.

Wielkie nadzieje na przyszłość rokuje Argentyna. Wiedzieliśmy, że od szeregu lat pracuje w Buenos Aires mistrz Pini, że niedawno udał się za ocean mistrz Nedo Nadi,

lecz mimo to nie spodziewaliśmy się zobaczyć drużyny tak zgrabnej, szybkiej i tak bardzo zbliżonej stylem do włochów. Te warunki w łączności z ujmującą powierzchownością zjednały przystojnym kreolom wielu zwolenników. Przeciwstawieniem Argentyny był Uruguaj. Myślałem, że zobaczę coś z uruguajskiego futbalu, więc technikę, szybkość, pomysłowość akcji i fair robotę. Gdzie tam; 2 starszych panów zżymało się na każdy touche, a jeden z młodszych, notabene bardzo ładny chłopiec, miał śliczną manierę prania przeciwnika naodlew wszerz i wukos po komendzie „halte!", obrzucając go przytem stekiem jakichś wyzwisk czy pretensyj w dźwięcznem narzeczu uruguajskiem. Sto lat pomyślności i wszystkiego najlepszego życzę naczelnemu komitetowi turnieju, że ustrzegł mnie od spotkania z tym wściekłym chłopczyną, albowiem „chłodny yankes" van Buskirk najzupełniej mi na 2 tygodnie wystarczył.

Każdy, kto wszedł w drugim dniu zawodów drużynowych na szable do jednej z restauracyj w pobliżu stadjonu, mimowoli zwracał uwagę na grupę złożoną z 5 czy 6 panów o twarzach rasowych i marmurowo chłodnych. Panowie ci mówili niewiele, natomiast znacznie więcej pochłaniali p i l z n e r a, co stało w dość dużej sprzeczności z egzotyczną rasowością ich kamiennych obliczy. Zagadkę, kto oni, rozwiązaliśmy w pół godziny potem na planszy, konstatując ze wzruszeniem, że poważni konsumenci piwa są ognistymi hiszpanami. W życiu nie widziałem autentycznych hiszpanów, to też z biciem serca oczekiwałem wydarzeń, bójki a la walki byków Sewilli, lub futbal w Valencji czy Barcelonie. Drżałem o los sędziów i z respektem siadłem w oddaleniu, rozglądając się za wzmocnionymi posterunkami garde nationale i policji. Nic z tego: potomkowie hidalgów okazali się dżentelmenami wysokiej klasy, walczyli dobrze i pewnie, broniąc się raczej niż atakując. Najlepiej spisywał się mały, niepozorny, ale sprytny i ruchliwy Gonzales. Nie wiem czy nadmiar wypitego piwa spokoju tego był przyczyną, lecz srodze się zawiodłem na krwiożerczości synów kraju, który wydał wielkiego Torquemadę.

Z belgów zanotować muszę wielce ruchliwego, o bajecznej technice nóg, miniaturowego del Porte'a, mistrza olimpijskiego w szpadzie. I w tej broni stanął on na wysokości zadania, bardzo ładnie broniąc honoru belgijskiej szabli. Reszta belgów nie wyrastała ponad przeciętność. Najsłabiej wypadli w spotkaniu z węgrami, kiedy dr. Posta z całą łatwością jął się popisywać akcjami w tempo, co wyglądało bardzo zabawnie dla widza, dla belgów podobno znacznie mniej. Duńczycy i grecy dostarczali punktów nie gorzej od nas.

Konkluzja: idealnej drużyny nie było. Węgrom brakowało ataku, holendrom temperamentu, włochom dobrego wychowania, francuzom stylu, Argentynie rutyny, czechosłowakom tradycji... Były idealne jednostki, ale los zrządził, że nie rozegrały należycie walk indywidualnych na szable.

Ta część turnieju stała na niskim poziomie. Zawodnicy, przemęczeni walkami drużynowemi, dawali minimum swej umiejętności. Nawet pewni siebie włosi nie wierzyli zanadto w sukces Pulitiego, skoro postanowili poddać mu się jak jeden mąż, aby miał odrazu szereg zwycięstw i dobry stosunek touches. Pech chciał, że patrjotyczne poświęcenie włochów odkrył a raczej nakrył sędzia dr. Kovacs, węgier, i z właściwą sędziom oschłością dla wzniosłych pobudek, zaprotestował u jury. Urażony Puliti miał się pono odezwać do mistrza Itala Santellego, że jak się sędziowie węgierscy nie uspokoją, to kijem trzeba będzie sprawę załatwić, który to wytworny frazes słyszał dr. Posta i zameldował komu należy. W konsekwencji jury zdyskwalifikowało Pulitiego, czem dotknięci wycofali się z turnieju Bini, Sarocchi i Bertinetti. Połączywszy się następnie z gronem kompatrjotów równie szlachetnie i gorąco myślących, panowie ci oczekiwali przed stadjonem na jury i zawodników węgierskich, prawdopodobnie nie dla wręczenia im kwiatów, Atoli policja, która się zawsze musi wtrącić, przeszkodziła tej nieoficjalnej walce drużynowej i towarzyszyła „oczekiwanym" aż do samochodów. Interesujący dzień zakończono w Folies Bergeres incydentem dr. Kovacs—Puliti, w którym mistrz włoski dotkliwie węgra „spotwarzył". Jak donosi „Le Marin" dr. Kovacs wyzwał Pulitiego. Pojedynek między szermierzami tej klasy będzie niewątpliwie najciekawszym ewenementem poolimpijskim.

Pozostali, na razie jeszcze nieobici, węgrzy i reprezentanci innych narodów, zakończyli turniej bez włochów, przyczem ostateczne ugrupowanie wypadło:

1. Dr. Posta Węgry, 2. Ducret Francja, 3. Garai Węgry, 4. Schenker Węgry, 5. de Jong Holandja, 6. Osiier Danja, 7. Conraux Francja, 8. Casco Argentyna.

Mistrzostwo świata dostało się w dobre ręce. Zdobywca drugiego miejsca Ducret, założył protest, ponieważ przepisy międzynarodowe nie przewidują rozstrzygajacej rozgrywki między posiadaczami równej ilości zwycięstw, lecz nakazują się kierować ilością otrzymanych touches, a tych najmniej miał Ducret. Protest Ducreta ma być załatwiony w październiku na pierwszem zebraniu F. I. E.

Tak więc Roger Ducret upomina się o tytuł mistrza, mimo, że w dzień rozstrzygających walk pisał w „Le Matin", że nie ma wartości mistrzostwo świata bez udziału włochów i czynił z tego tytułu zarzuty kolegjum sędziowskiemu. Kto wie, czy Ducret w październiku nie zdobędzie tytułu mistrza świata, oczywiście z krzywdą dr. Posty. Nicby już wtedy nie słodziło przykrych wspomnień dr. Posty, który choć mocny w szabli, kiepsko walczy na kije i jak podaje „Wiener Sporttagblatt", ulec miał w walce ulicznej rycerskim zjadaczom makaronu.

Trzecią ofiarą zawiedzionych padł Italo Santelli, jako, że sam włoch węgrów śmiał być preceptorem. Ten logiczny wzgląd skłonił jakiegoś fechtmistrza włoskiego do oczekiwania w otoczeniu tłumu na przyjazd Itala do Turynu, gdzie nieszczęsny mistrz o „kulturze" swych ziomków przekonał się namacalnie.

Tak mniejwięcej wyglądały przez moje niedoskonałe okulary szable na Olimpjadzie. Komu nie dosyć niech sobie przeczyta jeszcze rezultaty techniczne. Ostatnią lekturę polecają zgodnie wszyscy sportowi sprawozdawcy, jako niezawodny środek nasenny.

Zawody drużynowe na szable.

Eliminacja: 1. Czechosłowacja bije Grecję 10:6, 2. Holandja bije Polskę 16:0 (stosunek touches 64:28), 3. Stany Zjednoczone biją Uruguaj 9:7, 4. Danja bije Anglję 9:7, 5. Argentyna bije Belgję 9:8. Tegoż dnia po południu: 1. Stany Zjednoczone biją Polskę 12:4 (stosunek touches 58:36), 2. Holandja bije Uruguaj 9:7, 3. Włochy biją Grecję 14:2, 4. Węgry biją Anglję 15:1, 5. Holandja bije Stany Zjednoczone 10:6.

Wyeliminowano: Anglję, Polskę, Grecję i Uruguaj.

I. półfinał: 1. Francja bije Danję 10:6, 2. Francja bije Czechosłowację 8:8 (zwycięża lepszym stosunkiem touches Francja), 3. Włochy biją Belgję 8:8, 4. Węgry biją Stany Zjednoczone 14:2, 5. Argentyna bije Hiszpanję 13:3, 6 Czechosłowacja bije Danję 12:4, 7. Holandja bije Hiszpanję 12:4, 8. Włochy biją Stany Zjednoczone 12:4, 9. Węgry biją Belgję 10:6, 10. Argentyna bije Holandję 10:6!

Wyeliminowano: Belgję, Stany Zjednoczone, Danję i Hiszpanję.

II. półfinał: 1. Czechosłowacja bije Argentynę 8:8 (stosunek touches 48:45), 2. Włochy biją Argentynę 14:2 (!), 3. Holandja bije Francję 9:7, 4. Węgry biją Francję 10:6.

Wyeliminowano: Argentynę i Francję.

F i n a ł: 1. Włochy biją Holandję 9:7, 2. Węgry biją Czechosłowację 11:5, 3. Włochy biją Węgry 8:8 (stosunek touches 50:48), 4. Holandja bije Czechosłowację 9:7, 5. Włochy biją Czechosłowację 11:5, 6. Węgry biją Holandję 14:2 (!).

Ostateczny rezultat: 1. Włochy, 2. Węgry, 3. Holandja, 4. Czechosłowacja.

Zawody indywidualne.

Eliminacja: I. poule: 1. Casco Argentyna, 2. Maes Belgja, 3. Rolando Uruguaj, 4. Bini Włochy.

II. poule: 1. Herrera Uruguaj, 2. Posta Węgry, 3. Conraux Francja, 4. Sola Argentyna.

III. poule; 1. Roger Ducret Francja, 2. Osiier Danja, 3. Dalglish Anglja, 4. Schenker Węgry.

IV. poule: 1. Puliti Włochy, 2. Feyerik Belgja, 3. Seligman Anglja, 4. Mendy Uruguaj.

V. poule: 1. Sarocchi Włochy, 2. Terstyansky Węgry, 3. Perrodosi Francja, 4. Merlo Argentyna.

VI. poule: 1. de Jong Holandja, 2. Kotziaz Grecja, 3. Garai Węgry, 4. Mendy P. Uruguaj.

VII. poule: 1. Berg Belgja, 2. Bartinetti Włochy, 3. Cartner USA., 4. Van Duim Holandja.

Półfinał: I. poule: 1. Puliti, 2. Posta, 3. Casco, 4. Sarrocchi. II. poule: 1. Bini, 2. Osiier, 3. Garai, 4. Conraux. III. poule: 1. Ducret, 2. Bertinetti, 3. Schenker, 4. de Jong.

Finał podałem poprzednio. Ostatecznym wynikiem „zmowy" włoskiej i walk ulicznych ma się niebawem zająć Wydział dyscypliny Włoskiego Związku Szermierzy.

Jerzy Zabielski

Przed zawodami o mistrz. Polski w pływaniu.

Propozycje III. Związkowych Zawodów pływackich.

1) Z polecenia P. Z. P. (pismo 215/24) organizuje S. P. A. Z. S. Kraków, Zwierzyniecka 48.

2) Termin i miejsce. Zawody odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia b. r. (sobota i niedziela) w Krakowie w pływalni w Parku Krakowskim, ul. Karmelicka. (Tor 45·5 m. 2·50 m. głęboki, pod skoczniami 5 m., skocznie: 1, 3, 5, 8 m. deski przepisowe, starty 50 cm. nad wodą).

3) Program I. Mistrzostwa: a) 100 m. dowolnie panowie, b) 400 m. dowolnie panowie, c) 4x50 m. dowolnie panowie, d) 100 m. dowolnie panie, e) 400 m. dowolnie panie, f) 4x50 m. dowolnie panie, g) — skoki: 1) jaskółka z rozbiegiem z 3 m. 2) łamany z rozbiegiem z 1 m. 3) salto w tył z 3 m. ręce przyłożone, 4) pół śruby z rozbiegiem z 3 m. ręce wyciągnięte, 5) łamany do tyłu (delfin) z 3 m. ręce wyciągnięte, 6) w tył zwykły z 1 m. ręce wyciągnięte, 7) dowolny, 8) dowolny, — h) skoki z wieży: 1) zwykły z miejsca, ręce wyciągnięte, z 5 m., 2) zwykły z rozbiegu, ręce wyciągnięte z 8 m., 3) zwykły z rozbiegu, ręce wyciągnięte z 5 m., 4) zwykły z miejsca, ręce wyciągnięte z 8 m., — i) skoki pań: 1) jaskółka z rozbiegu z 3 m. ręce wyciągnięte, 2) trupek wprzód z 3 m. ręce przyłożone, 3) łamany z 5 m. z miejsca ręce wyciągnięte.

II. Biegi ogólnopolskie: 100 m. na wznak dla panów, 100 m. na wznak dla pań, 200 m. na piersiach dla panów. III. Biegi juniorów do lat 18: 50 m. dowolnie dla chłopców, 200 m. dowolnie dla chłopców, 3x50 m. dowolnie dla chłopców.

Uwaga: Szczegółowy rozkład biegów na dni i godziny zostanie ogłoszony bezpośrednio przed zawodami. Obowiązuje regulamin zawodów P. Z. P. Zgłoszenia: Zawodników zgłaszają tylko kluby, pisemnie. Zgłoszenia zawierać winny: klub zgłaszający, imię i nazwisko zawodnika, jego wiek, rodzaj konkurencji, do której startuje. Zgłoszenia telegraficzne muszą być potwierdzone listownie. Zamknięcie zgłoszeń nastąpi bezwarunkowo 29 sierpnia br. o g. 10 rano. Adres dla zgłoszeń: Kraków, Zwierzyniecka 48 (Akademicki Związek Sportowy (sekretarjat zawod.).

Wpisowe: Od zawodnika i konkurencji wynosi wpisowe dla mistrzostwa 3 zł., biegów ogólnopolskich 2·50 zł., dla młodzików 2 zł. Wpisowe musi być uiszczone bądź pocztą, bądź osobiście do 29 sierpnia br. o g. 10 rano.

Losowanie: Losowanie torów nastąpi bezpośrednio przed każdym z biegów. Sposób określi kolegium sędziów.

Informacje dla zawodników podawane będą na tablicy w lokalu Związku, ul. Zwierzyniecka 48 i w pływalni.

Kwatery: Zgłoszenia o kwatery przesyłać należy do 27 bm. pod adresem: Kraków, Zwierzyniecka 48, Sekretarjat Zawod. Wyszczególnić należy specjalne życzenia dotyczące zamówień hotelu lub tańszych pomieszczeń. — Sekretarjat zawodów urzęduje codziennie począwszy od 18 sierpnia od godz. 6—8 wiecz. ul. Zwierzyniecka 48.



EKKA ATLETYKA.

III. bieg okrężny Ilustrowanego Kurjera Codziennego w Krakowie odbył się w niedzielę dnia 10 b. m. Bieg zorganizowany był znacznie lepiej niż zeszłego roku, w czem główna zasługa KOZLA., który mając znaczne poparcie wojskowości, potrafił przez ustawienie kordonów utrzymać nieodzowny porządek. Dzięki szeregowi automobili, wielkiej ilości cyklistów i t. d., bieg wyglądał prawdziwie imponująco. Pod względem sportowym natomiast, nie przedstawiał ten bieg zbyt wiele szczególnego, ponieważ dystansowcy polscy zwolna wycofują się z imprez ulicznych. W Krakowie jedno tylko większe nazwisko sportowe reprezentował Ziffer (T. S. Wisła) i jego też udziałem stało się zwycięstwo biegu. Zwycięstwo przypadło mu łatwo i było bezapelacyjne. Konkurentów swych zostawił setki metrów za sobą, przerywając taśmę w czasie 14 minut 9 sekund i $^4/_5$. Drugim za nim był Baran Stan. z Wieliczki, trzecim Przytuła. Przypuszczać należy, że z uwagi na niezbyt przychylne stanowisko świata sportowego wobec biegów ulicznych, rola ich stale będzie się zmniejszać. Zyczyćby sobie należało, by redakcje pism, które są wszak fundatorami większości nagród w biegach ulicznych, przeniosły cenne niejednokrotnie trofea na imprezy bardziej sportowe jak np. maraton, cross narodowy, dystansowe biegi pływackie, 50 km. na nartach. i t. d. Nadmienić należy, że pismo nasze było pierwszem, które stanowczo wypowiedziało się przeciw biegom ulicznym i że stanowisko nasze zeszło się z opinją czynników miarodajnych w naszym sporcie lekko-atletycznym, który jak wiadomo biegów ulicznych nie popiera. Spodziewać się też można, że rzucona tu myśl znajdzie w szybkim czasie, pełnych zrozumienia wykonawców. (f)



ENNIS.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Polski (narodowe) i równocześnie międzynarodowe mistrzostwa Poznania organizuje z polecenia P. Z. L. T., Sekcja Tennisowa poznańskiego AZS.-u. Turniej rozpoczyna się dnia 27 sierpnia. Program obejmuje:

I. Mistrzostwo Polski (tylko dla członków klubów zrzeszonych w PZLT.): a) gra pojedyncza panów, b) gra pojedyncza pań.

II. Mistrzostwo miasta Poznania: a) gra pojedyncza panów, b) gra pojedyncza pań, c) gra podwójna panów, d) gra podwójna pań, e) gra podwójna panów i pań.

III. Gry z wyrównaniem: a) gra pojedyncza panów, b) gra pojedyncza pań, c) gra podwójna panów, d) gra podwójna pań, e) gra podwójna pań i panów.

Termin zgłoszeń upływa 24 bm. godz. 12. Losowanie jawne 24 bm. o godzinie 18-ej, na kortach.

Wszelkich informacyj udziela sekretarz Komitetu turniejowego Włodzimierz Glabisz, Poznań, Fredry 1.

Sekcja tennisowa K. S. Cracovia oddała już do użytku cztery nowo wybudowane korty tennisowe w Parku Gier przy wylocie ul. Wolskiej. Korty, które odpowiadają najwybredniejszym wymaganiom tennisistów, przedstawiają się imponująco. Nadzwyczajnie niskie opłaty zarówno dla członków, jak i dla osób, nie będących członkami Cracovii spowodują zapewne ogromną frekwencję, tembardziej, że do dyspozycji publiczności stoją za skromnemi opłatami także i piłki do gry.

Wszelkich informacyj i wyjaśnień udziela Sekretarjat Klubu ul. Stolarska 6, I. p. ofic. od g. 6—7 wiecz.



OLARSTWO.

Wyścigi Krakowskiego Klubu Cyklistów i Motorzystów odbyły się w niedzielę dnia 10 bm. na szosie mogilańskiej przy pięknej pogodzie i licznym udziale zawodników i dały następujące wyniki:

Bieg nowicjuszy 6 km., startowało 12: 1. Biernat KKC. i M. 12 min. 35 sek., 2. Barzycki Cracovia 12:36, 3. Stafiej Resovia 12.38, 4. Wetstein Makkabi 12:38.

Bieg o nagrodę wędrowną p. Ludwika Aksmana i o mistrzostwo KKC. i M. 30 km., startowało 7: 1. Wroński Cracovia 67 min. 50 sek., 2. Michalak (junjor) Cracovia 69:52, 3. Barłog Resovia 74;15. Mistrz Polski Höchsman z biegu się wycofał z powodu kurczów żołądka. Ponieważ zawodnicy tego biegu nie osiągnęli normy przepisanej regulaminem (1 godz. 2 min.), sędziowie nie przyznali im nagrody wędrownej ani tytułu mistrza KKC. i M. na rok 1924.

Bieg pań 4 km.: 1. Infeldówna Makkabi 12 min. 15 s., 2. Tuszyńska 15:15, 3. Wrońska KKC. i M. 15:45.

Bieg gości 6 km., startowało 5: 1. Wetstein Makkabi 13;10, 2. Stafiej Resovia 13:14, 3. Barłog Resovia.

Bieg ogólny 10 km., startowało 5: 1. Biernat KKC. i M. 23:10, 2. Barzycki 23;15, 3. Grzybczyk KKC. i M. 23:18.

Z gór.

Park sportowy w Zakopanem, propagowany tak szeroko przed dwoma laty i zapomniany w następstwie, zdaje się jednak zmierzać do stopniowej realizacji. Projekt parku objęty planem regulacji arch. Stryjeńskiego, obejmuje kompletne urządzenie stadjonu sportowego z boiskiem piłkarskiem, placami tennisowymi, ślizgawką, bieżnią etc. Olbrzymie i odpowiednie miejsce dla parku przewidziano pod reglami, między doliną Białego a Kuźnicami. Niezmiernie doniosłe to dla polskiego sportu zamierzenie, znalazło swój pierwszy realny wyraz w budowie wielkiej skoczni narciarskiej na Krokwi, o której donosiliśmy już, że ma być ukończoną do zimy.

Granitowe schronisko przy Hali Gąsienicowej jest na ukończeniu. Roboty budowlane już zamknięto, punkt ciężkości przechodzi teraz na urządzenia wewnętrzne.

W związku z powstaniem schroniska tego, zakrojonego na europejską skalę, należy spodziewać się powstania trwałej bazy dla sportów zimowych w terenach wysokogórskich, a co zatem idzie, przedłużenia sezonu sportów zimowych na wiosenne miesiące oraz uniezależnienia ich w dużym stopniu od zmiennej aury Zakopanego. Podziwiać należy energję Oddziału Warszawskiego Tow. Tatrz., który podjął się budowy kosztorysowanej na kilkadziesiąt tysięcy dolarów.



IŁKA NOŻNA.

Okręg łódzki.

Łódz.

Helsingfors—Łódź 2:0 (1:0).

Łódź poniosła porażkę li tylko wskutek wadliwego zestawienia reprezentacji, głównie zaś linji napadu, w którym dobrze pracował jedynie Sledź i Kulawiak, gdy Hoffmann, Herbstreich i Hanke nie stali na wysokości zadania, jużto wskutek braku rutyny, już to dla nieśmiałej i bojaźliwej gry. Pomoc Łodzi składająca się z Wolfangela, St. Kubika i Wieliszka mimo, iż złożona była trafnie, miała słaby dzień, a wybijał się z niej jedynie Wieliszek. Obrona miejscowych bez zarzutu: Milde grał świetnie, a skutecznie rywalizował z nim Wildner. W bramce Pilc nie popełnił ani jednego błędu.

Finlandczycy posiadali doskonałe warunki fizyczne, ładny bieg, szybki start do piłki, ale szwankowali pod względem technicznym, gdy kombinacyjnie przedstawiali się dobrze. Najlepszy w napadzie Kelin, który wspaniale objeżdżał przeciwnika i centrował. Z reszty drużyny wybijał się bramkarz Tomisala spokojem i rutyną w chwytaniu strzałów.

W pierwszej połowie zmienne obustronne ataki, przyczem Łódź w nieznacznej przewadze. W 15 min. uzyskują miejscowi rzut karny za problematyczne przewinienie jednego z obrońców gości, ale strzał Mildego idzie nad poprzeczką. W 32 min. podjeżdża Kelin efektownie na pole Łodzi, centruje, a centrę zamienia Eklöf w bramkę dla Helsingforsu. Po pauzie goście napierają wspomagani pomyślnym wiatrem i w 23 min. po rzucie wolnym uzyskują drugi punkt z lekko plasowanego strzału Silvego. Dalsza otwarta gra, mija bez cyfrowego rezultatu. Rogów 3:1 dla Helsingforsu.

Skład Helsingforsu: Tommisalo; Sjöman, Lydman; Koskinen, Karjagin; Narwänen, Kanerva, Silve, Eklöf, Fallsträm, Kelin.

Sędzia p. Zenisek (Czechosłowacja, Pilzno) doskonały. Widzów około 1500.

Grę skrócono do 70 minut z bliżej nieznanych powodów.

15 sierpnia. **Vasas** (Budapeszt)—**Ł. K. S. 2:1** (0:1).

Zawody jubileuszowe przyniosły ładną kombinacyjnie, technicznie dobrą i poprawną grę sympatycznej drużyny budapeszteńskiej, w której na pierwszy plan wybijały się doskonałe skrzydła. Przed pauzą mają jubilaci małą przewagę, rezultatem której jest bramka strzelona przez Feyera z podania Gabrjela (31 min.). Po przerwie w 28 min., wyrównuje prawy łącznik gości silnym, nie do obrony strzałem. W kilka minut potem za przewinienie Karasia dyktuje sędzia rzut karny, zamieniony przez węgrów na zwycięską bramkę. Silne odtąd ataki ŁKS-u mijają bezowocnie. W ŁKS-sie na pierwszy plan doskonałą grą wybijali się Karaś i Sledź.

17 sierpnia. **Ł. K. S.—Vasas** (Budapeszt) 2:1.

Okręg warszawski.

Warszawa.

5 sierpnia. **Makkabi** (Berno)—**Legja** 8:0 (0.0).

6 sierpnia. **Makkabi** (Berno)—**Warszawianka** 5:0 (4:0).

Obyło się tym razem bez narodowo żydowskich manifestacyj. To też nastrój na zawodach był jak najlepszy. Publiczność, zgromadzona pierwszego dnia w liczbie około 2000 i drugiego około 3000 osób nagradzała gromkiemi oklaskami piękne momenty, tak jednej, jak i drugiej strony, dając tem dowód swej zupełnej bezstronności i braku jakiegokolwiek szowinizmu. Makkaki sprawiła swą grą i zachowaniem się na boisku jak najlepsze wrażenie. Grając syste-

mem typowo węgierskim, zachwycała swą doskonałą techniką, taktyką i kombinacją, oraz wspaniałymi biegami i startem do piłki, a także grą głową. Była to bezwzględnie poza Amatorami, najbardziej podobająca się drużyna z goszczących w obecnym sezonie w Warszawie. Legja grała, szczególnie w linji ataku znacznie gorzej niż ostatnio, starała się jednak stawiać pewien opór, co do przerwy doskonale się jej udawało. Dobrzy byli Akimow, Zoller Amirowicz i Wójcik. Dopiero po przerwie Makkabi zwiększyła jeszcze tempo i nad spuchniętą Legją uzyskała wysokie zwycięstwo. Warszawianka była dla Makkabi jeszcze słabszym przeciwnikiem i tylko dzięki zmęczeniu gości i utrąceniu paru ich graczy przegrała w mniejszym stosunku.

9 sierpnia. **Polonia—AZS.** (mistrz kl. A.) **3:0.** (valcover).

AZS. nie stawił się.

9 sierpnia. **Varsovia—Warszawianka 2:2** (mistz. kl. A),

Gra beznadziejna, stojąca conajwyżej na poziomie B kl. Warszawianka zupełnie zawiodła. Do ostatniej chwili Varsovia prowadziła 2:1 i dopiero tuż pod końcem Warszawianka przez Luxenburga II. wyrównuje.

9 sierpnia. **WTC.—Makkabi 3:2 (2:0).**

Do przerwy przewaga WTC. Później przychodzi do głosu Makkabi zdobywając dwie bramki, w tem jedną z karnego. Przy strzeleniu trzeciej bramki przez WTC., bronionej przez bramkarza, lecz już poza linją bramkową, Makkabi nie godząc się z orzeczeniem sędziego p. Jagielskiego schodzi z boiska na 13 minut przed końcem.

15 sierppia. **Polonia—AZS. 12:0 (7:0)** (mistrzostwo).

Varsovia—Legja 2:1 (1:0) (mistrzostwo).

Polonia, która w sezonie wiosennym wykazywała widoczny brak treningu i niestałość formy na ostatnich grach przed mistrzostwami, poprawiła się znacznie. I jeżeli jeszcze przed miesiącam tytuł mistrza Warszawy na rok 1924 stał pod znakiem zapytania, teraz nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że mistrzostwo zdobędzie Polonia, a i zdobędzie je pewnie, uzyskując rekordowy stosunek bramek. W roku zeszłym Polonia miała ciężką przeprawę z Warszawianką, o mistrzostwie zadecydowała, przy równości punktów dodatkowa rozgrywka, po dwu remisowych wynikach. I zdawało się, że rok następny przyniesie poważne zmiany w ustosunkowaniu się sił czołowych drużyn stolicy. Przewidywania te jednak nie okazały się słusznemi. Polonia jest i dziś jeszcze na gruncie warszawskim bez konkurencji.

Wątpliwości są tylko, co do drugiego miejsca. Warszawianka, Legja czy Varsovia? Według papierowych obliczeń najpoważniejszą konkurentką jest Varsovia. Wygrana z Legją 2:1 i nierozegrana z Warszawianką 2:2. W rzeczywistości jednak Varsovia uzyskała powyższe wyniki dość przypadkowo, obaj jej przeciwnicy grali bardzo słabo, a i to, wbrew cyfrowym rezultatom byli od niej lepsi. Dobra fizyczna kondycja graczy i zapał przy braku techniki i rutyny Varsovii nie wystarczy. Do odegrania poważniejszej roli w mistrzostwie musi ona jeszcze poczekać. W roku bieżącym walka o drugie miejsce może się rozegrać tylko między Legją i Warszawianką, Ta ostatnia, mając już za sobą jedno pewne zwycięstwo nad Legją (5:2), ma więcej szans. Czwarte miejsce przypadnie Varsovii. Od zajęcia ostatniego miejsca bronić się będą Czarni i AZS. Walka będzie pewnie zacięta, bo poraz pierwszy w bież. roku ostatni wpada do klasy B. Przykra ta rola przypadnie zdaje się Czarnym, którzy piąte miejsce zostawią AZS-owi.

Rozgrywka Polonii z AZS-em była treningiem na jedną bramkę. Polonia, grająca o klasę gorzej niż normalnie, potrafiła mimoto uzyskać dwucyfrowy wynik. Bramki zdobyli cała środkowa trójka ataku i cała pomoc. Grabowski 4, Loth II. 3, Emchowicz 1, oraz Bułanow II. 2, Loth I. 1 i Szmid I. AZS. grał nadzwyczaj słabo. Najlepiej pracował Hermanowski na środku pomocy. Sędziował p. Bednarski bardzo słabo.



Moment z zawodów Sparta—Cracovia.

Sysowiec dźwiga na swych barkach brzemię w postaci napastnika gości.

Wynik Varsovii z Legją był niespodzianką. Gra słaba z jednej i drugiej strony, z przewagą Legji, która nie umie wykorzystać jej cyfrowo, dzięki niezdecydowaniu w sytuacjach podbramkowych i braku strzałów. Varsovia grała bardzo ambitnie i dzięki temu potrafiła, pomimo nieszczególnego pojęcia o grze, zwyciężyć. Decydująca bramka padła w ostatniej minucie gry z wolnego, strzelonego z poza pola karnego przez Sipowicza. Sędziował bardzo słabo p. Wąsowicz.

Niedziela 17 sierpnia przyniosła tak graczom jak i publiczności zasłużony odpoczynek po obfitym sezonie. Tylko jedenastka reprezentacyjna wyjechała do Lwowa na zawody międzymiastowe o puhar „Wieku Nowego". W Warszawie nie odbył się ani jeden mecz. *Jot. Jot.*

Okręg krakowski.

Kraków.

15 sierpnia. **Sparta** (Praga)—**Cracovia 2:0 (1:0).**

17 sierpnia. **Sparta—Cracovia 0:0.**

Kilkanaście lat temu, jako nieletni student, ale już zwolennik piłki, szedłem na błonia krakowskie, aby oglądać mistrza Czech, któremu na zielonem polu stawić miała opór młoda wówczas Cracovia. I pamiętam jak dziś, migawkowe poruszenia gości, którym nasi opędzali się ile mocy w nogach, a tchu w piersiach, ale bezskutecznie. Raz po razu znajdowała się piłka na polu karnem krakowian, bardzo często posyłana ostrymi strzałami grzęzła w siatce, a gwizd sędziego rozdzierał nie tylko uszy, ale i serca tych, którzy na walkę spozierali. I wiem, że było tego bez liku, coś kilkanaście razy, gdy białoczerwoni dochodzili do połowy rzadko kiedy częściej, jak przy zaczynania po strzelonej im bramce. Toteż kiedy teraz po latach ujrzałem afisze, które czerwienią barw i zębami czarnych liter mówiły o nowem spotkaniu obu drużyn

w mózgu moim nerwowo jęły kołatać myśli, choć przecież wiedziałem, że będzie i musi być lepiej, jak niegdyś. W takim też nastroju szedłem na boisko nie sam, bo niewątpliwie podobnych do mnie były rzesze. I oto cóż się stało? Kto ciekaw niech spojrzy na zamieszczone powyżej wyniki, a gdy ma cierpliwość niech przeczyta sprawozdanie, do którego obecnie z obowiązku przejść muszę.

Sparta, owa niekoronowana władczyni sztuki piłkarskiej, jak ją popularnie zowią, przedstawia zespół, który nawet w dzisiejszych warunkach rzadko kiedy oglądać można na naszych boiskach. Jest to bowiem drużyna, w której szeregach jest parę prawdziwych fenomenów piłkarskich, jednych, co zdobyły sobie popularną markę międzynarodową i drugich, które taki patent niewątpliwie posiędą. A mimo paru bardzo wybitnych, znanych indywidualności, całość przedstawia się jednolicie i słabych punktów trudnoby się było doszukać. Hołdują spartanie systemowi zbliżonemu do wiedeńskiego, zatem pomimo doskonałych warunków fizycznych, szybkości poruszeń i prędkiego biegu nie uciekają się do gry przebojowej, ale nacisk główny kładą na misterne opanowanie piłki i krótkie, przyziemne podawanie od nogi do nogi. Jak zaś podają — warto patrzeć. Piłka, niby ciągniona niewidzialną dla oka nicią sunie od jednego gracza do drugiego zawsze z zadziwiającą precyzją i celowością. W pracy bierze udział cała drużyna. Nierzadko kiedy przeciwnik skupia się ku obronie własnej bramki, spartanie pchają piłkę od napadu ku pomocy, ta zaś śle ją do obrony na to, by owa wytknęła jej analogiczną, szybką drogę powrotną. A w tem wszystkiem niema starczej i nudnej hyperkombinacji, bo gdy potrzeba silny i dobrze skierowany strzał wieńczy dzieło. O taktyce gry trudno nie wspomnieć. Każdy gracz zdaje sobie doskonale sprawę z tego, którego z przeciwników i jak obstawić należy, kiedy i jakie warunki ma się stworzyć do podania względnie otrzymania piłki od współtowarzysza, którego obecność w polu wyczuwa się niemal podskórnie. Technika doprowadzona do doskonałości; zatrzymuje się piłkę pewnie i to zawsze już w kierunku, w którym się ma podać, a uderza się ją zawsze tak, jak tego wymagają warunki chwili. Prawdziwy zachwyt wywołać musi bicie rzutów z rogu, piłka bowiem wtedy idzie górnie, by nad bramką stracić siłę biegu i opaść tuż przy drugim drążku bramkowym. Ale obok tych walorów czysto fachowych, posiada drużyna czeska wady, których przemilczeć nie wolno. Są zaś niemi niekarność i brak dyscypliny, ujawniające się zarówno w protestach skierowanych pod adresem sędziego, jak i uwagach o przeciwniku, dalej pewna, czasem brutalna ostrość gry, stosowana zwłaszcza wtedy, kiedy się według woli nie wiedzie. Charakterystyczne dla czechów jest także pewne ociąganie się, gdy przeciwnik ma wykonać rzut wolny, a własna drużyna nie jest jeszcze odpowiednio ustawiona: wtedy kopie się piłkę ciągle w fałszywym kierunku, byle tylko zyskać na czasie.

W pierwszym dniu zawodów stanęli goście bez Kady i Hainy'ego, Cracovia bez Cikowskiego, Synowca i Gintla. Zaraz z miejsca rozpoczynają się żywe obustronne ataki, przyczem Cracovia aż do przerwy jest częściej na polu przeciwnika. Niestety pod btamką napad miejscowych zawodzi. Najpierw Reyman przepuszcza dogodną centrę Szperlinga, potem w 17' Chruściński, który dostał piłkę od lewego skrzydła nie może się zdobyć na oddanie strzału, chociaż ma przed sobą otwartą bramkę, a znajduje się zaledwie w trzechmetrowej odległości. Później znów Ciszewski centruje, bramkarz w podskoku chce odbić pięścią niebezpieczną piłkę, nie trafia piłka pada koło bramki i tuż obok słupka idzie w aut. Wreszcie po rzucie wolnym z przedpola karnego oddaje Kałuża wspaniałą główkę na bramkę, lecz bramkarz chwyta rzut zdecydowanie. Goście nie pozostają dłużni i chwilami atakują b. niebezpiecznie, lecz Popiel wspaniale likwiduje wszystkie ich zakusy, a współdziała z nim ofiarnie pracująca pomoc i obrona Cracovii. W ostatniej minucie przedziera się prawy skrzydłowy Sparty pod bramkę miejscowych i tu odpycha go od piłki Zastawniak. Podyktowany rzut karny zamienia Priboj strzałem w lewy róg w bramkę. Po przer[illegible] w 15 minucie uzyskuje Cracovia również rzut karny. [illegible] łużę kopie jeden z obrońców w twarz. Bije go Sperling słabo w lewy róg tak, że bramkarz lekko broni. Dopiero teraz zaczyna się nieznaczna przewaga Sparty. Przebój Sedlaczka udaremnia Popiel śmiałym wybiegiem, w chwilę później uzyskuje Sparta róg. Po cudownej centrze uderza piłkę głową do bramki jeden z napastników czeskich, Popiel wybija ją z samej linji bramkowej, lecz sędzia uznaje niesłusznie bramkę. Nie pomagają protesty graczy i publiczności bo „dictum est". Gra toczy się dalej i przynosi jeszcze dwa bardzo trudne strzały gości, obronione pewnie przez Popiela. W pewnym momencie wykopano bramkarzowi miejscowemu piłkę z rąk i wtłoczono ją do siatki, lecz sędzia dał wolny przeciw Sparcie za zbyt obcesowe atakowanie bramkarza.

Rogów 2:1 dla Sparty. Sędzia p. Zweig słaby.

W drugim dniu Sparta w najlepszym składzie: Hochmann, Sana, Steiner, Kolenaty, Kada, Perner, Saler, Hainy, Priboj, Dworaczek, Simonek. Cracovia bez Gintla i Cikowskiego. Po chwilowych zmiennych atakach rozpoczyna się wybitna przewaga Sparty, która trwa około 35 minut. Cracovia wytęża wszystkie siły li tylko na obronę bramki, a goście atakują nieprzerwanie. Popiel czyni rzeczy nadzwyczajne, łapiąc najrozmaitsze bardzo niebezpieczne strzały i grą swą budzi entuzjazm. Wogóle defenzywa Cracovii jest ogromnie intenzywna, bo wszyscy walczą ofiarnie. W tej też części gry zachodzi przykry, zresztą całkiem przypadkowy wypadek kontuzji Hain'ego, którego ostatecznie z powodu silnego złamania nogi znoszą z boiska. Dopiero pod koniec pierwszej połowy wypogadza się nieco horyzont i Cracovia rozpoczyna atakować, co czyni z powodzeniem przez cały czas drugiej części gry. Teraz już walka otwarta, a przewaga Sparty stopniowo zanika i ustępuje zupełnie. Lecz obustronne ataki nie przynoszą rezultatu, prócz paru rzutów z rogu, których w czasie całych zawodów było 9:3 dla Sparty.

Sędzia p. Ziemiański miał doskonały dzień i panował zupełnie nad sytuacją.

Cracovia grała przez oba dni niezwyle ambitnie i temu przypisać należy uzyskane zaszczytne rezultaty. Wszyscy robili co mogli, dając ze siebie maksimum energji i pracy. Popiel w bramce miał dwa bezkonkurencyjne dni, którychby się najlepszy bramkarz nie powstydził, toteż słusznie zniesiono go w drugim dniu na rękach z boiska. Fryc grał za obrońcę i za pomocnika, a sprytnem ustawianiem przeciwników w pozycjach spalonych wyprowadzał w pole rutynowanych napastników Sparty, gdy Pychowski z całym spokojem i pewnością odstawiał ciężką „robotę". W pomocy znać było brak Cikowskiego, zwłaszcza w drugim dniu do przerwy, wskutek czego goście tak długo bezkarnie brykali, ale w pierwszym dniu zastąpił go Strycharz całkowicie. Dobry był także Synowiec, który wykazuje powrót do dawnej formy, oraz młody Zastawniak, pewnie wstępujący na coraz szerszą arenę. W napadzie Kałuża i Sperling nieocenieni, Zimowski coraz lepszy, choć nie ustępuje mu Ciszewski, który grał w pierwszym dniu. Podobnie Reyman nabiera coraz więcej ducha bojowego, gdy Chruściński pracuje skutecznie, choć słabiej niż to dawniej bywało.

Ze Sparty ogólną uwagę zwracał Kada, olimpijczyk, który słusznie zdaje się nosić miano najlepszego środkowego pomocnika Europy, dalej najwięcej groźny strzelec Czechosłowacji Dworaczek, również olimpijczyk, podobnie jak i lewy obrońca Sana. Obok nich doskonały prawy skrzydłowy Simonek, wielokrotny reprezentant Czech i lewy pomocnik międzynarodowiec Kolenaty, oraz Priboj dawny internacjonał węgierski i były gracz UTE. Zawodom w obu dniach przypatrywały się tłumy widzów, które po drugiem spotkaniu urządziły białoczerwonym burzliwą owację.

15 sierpnia. **Wisła—Jutrzenka 5:0 (1:0).**

Zawody o mistrzostwo klasy A. W pierwszej połowie ma przewagę Jutrzenka, a ładne przeboje Krumholza i strzały

likwiduje Wiśniewski. Bezpośrednio przed pauzą uzyskała Wisła pierwszy punkt z karnego. Po pauzie inicjatywa przechodzi w ręce Wisły, Reyman strzela dwukrotnie skutecznie, zaś Kowalski i Adamek zdobywają resztę bramek. Wisła grała bez Krupy i Kaczora, Jutrzenka bez Grünberga i Dr. Strumpfnera. Sędzia p. Sternberg dobry, popełnił jeden tylko, ale poważny błąd, bo nie uznał, nie dojrzawszy bramki regularnie strzelonej Wiśle głową przez Lewkowicza, prawego łącznika Jutrzenki. *K*.

Okręg lwowski.

Lwów.

15 sierpnia. **Pogoń—Hasmonea 0:0.**

Zawody o mistrzostwo klasy A zakończyły się nadspodziewanie wynikiem nierozstrzygniętym, a to wskutek ogromnie twardej i ambitnej obrony Hasmonei. Rogów 6:6. Sędzia kpt. Bilor trzymał dobrze w karbach niekarnych graczy Hasmonei.

Czarni—Polonia (Przemyśl) **1:0 (0:0).**

Mistrzowskie spotkanie obu drużyn stało na niskim poziomie, przyczem do przerwy gra była równorzędna, a po pauzie Czarni zdobyli zwycięską bramkę ze strzału Chmielewskiego. Sędziował p. Bober bardzo słabo.

17 sierpnia. **Lwów—Warszawa 2:1 (2:0).**

Międzymiastowe zawody o puhar „Wieku Nowego" przyniosły według obliczeń zwycięstwo Lwowa, dla którego bramki strzelili Steuerman i Garbień. Honorowy punkt dla Warszawy zdobył Grabowski. Najlepsi na boisku byli Wacek Kuchar i warszawski bramkarz Domański. Sędzia p. Obrubański z Krakowa bardzo dobry.

Okręg górnośląski.

Szopienice.

Nemzeti S. C. (Budapeszt)**—K. S. Rożdzień 2:2 (1:1).**

Pierwszy międzynarodowy mecz rozegrany przez młodą lecz ambitną drużynę Rozdzień, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. Bramki dla miejscowych zdobyli Niebaliński i Pohl. Sędzia p. Orwicz.

Okręg toruński

Toruń,

Dwulecie Toruńskiego Klubu Sportowego.

Dnia 10 sierpnia obchodził Toruński Klub Sportowy dwulecie swego istnienia; z okazji tej odbyły się w Toruniu zawody pływackie o mistrzostwo Torunia, oraz zawody w piłkę nożną wszystkich drużyn T. K. S.

Dzień ów rozpoczął się mszą św. a następnie akademją w Dworze Astura, na którą przybyli delegaci tutejszych organizacyj sportowych, oraz zaproszeni przedstawiciele władz. Program sportowy obejmował 9 sierpnia zawody pływackie o mistrzostwo Torunia na 6.000 m., dnia 10 sierpnia dalszy ciąg zawodów pływackich (100, 200, 1500 m. skoki) oraz zawody w piłkę nożną.

Przebieg tych zawodów wykazał iż klub T. K. S. w tak krótkim okresie nie marnował czasu i wybił się na pierwsze miejsce sportu tutejszej dzielnicy. W pływaniu osiągnięto takie rezultaty jak 46' w biegu na 6.000 m., 44 sekundy w biegu na 100 m.

W zawodach w piłkę nożną osiągnięto wyniki:

T K. S. Junjorzy—K. S. Fortuna (Inowrocław) **7:0.**

W. K. S. Gryf—T. K. S. II. 3:1.

T. K. S.—Legja (Warszawa) **2:0.**

Szczególnie podobała się ambitna i bardzo poprawna gra Legji. Drużyna to fizycznie okazała, przedstawia się jako pierwszorzędny zespół, szczególnie w pomocy, obronie i bramkarzu, w ataku brak zdolnego kierownika. Bramkarz Legii wykazał nienajgorszą technikę, broniąc szereg nadzwyczaj ładnych strzałów. Przy przewadze miejscowych kończą się te interesujące zawody wynikiem 2:0 na korzyść T. K. S. Uroczystość zakończono wspólną kolacją, przy której wzniesiono szereg toastów.

13 sierpnia. **T K. S.—Ł. K. S. 4:2 (0:1).**

W pierwszej połowie gra otwarta prowadzona z obu stron ospale. ŁKS. uzyskuję w 20' jeden punkt, TKS. nie wykorzystuje kilku pewnych pozycyj. W drugiej połowie obraz się zmienia, TKS. nadaje grze szybkie tempo. Ataki następują jeden po drugim i w krótkim czasie TKS. prowadzi już 2:1, w pięć minut później ŁKS. wyrównuje. Następuje stale silna przewaga miejscowych, łodzianie nie wytrzymują tempa i powoli puchną, gra toczy się bez przerwy na połowie ŁKS. W pięknych kombinacjach uzyskują miejscowi jeszcze dwie bramki b. efektownie strzelone, nie do obrony. Pod koniec gry TKS. nie wykorzystuje karnego. U łodzian najlepiej podobał się atak, z miejscowych dobrze pracowała trójka środkowa, oraz obrona, prawe skrzydło beznadziejne. Sędzia p. Goetel doskonały.

Okręg poznański.

Poznań.

Nawał materjału do ostatniego numeru Przeglądu Sportowego spowodował, że musieliśmy odłożyć dużo materjału aktualnego, a w przysłanych nam sprawozdaniach poczynić znaczne skrócenia. Między innymi skróciliśmy też znacznie sprawozdanie z meczu Cracovia—Warta w Poznaniu, przezco charakter tegoż sprawozdania został spaczony i nie odpowiadał przebiegowi zajść na ostatnim meczu.

Przegląd zagraniczny.

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Czechosłowacja. Praga. Slavia—Union Zižkov 8:0 (3:0)!! CAFC. Winohrady—Olympia 3:2 (0:2). Meteor Winohrady—Slavoj Zižkov 3:2 (3:2). Ołomuniec. Hertha (Opawa)—SK. Olomouc 1:1. Przerów. Morawska Slavia (Berno)—SK. Prerov 1:1. Pardubice. SK. Pardubice—AFK. Kolin 2:2 (1:1). Preszburg. Praga—Pressburg 7:1 (zawody międzymiastowe). Klub Kolejowy z Debreczyna—PTE. 2:0 (1:0)

Austrja. Wiedeń. Admira—Wacker 1:0 (1:0). Rapid—WAF. 3:1 (1:1). WAF. zasłużył na lepszy wynik. Jedną bramkę zdobył Rapid z karnego. Sportklub—Rudolfshügel 4:3 (1:1). Sportklub wystąpił z kilkoma rezerwowymi.

Węgry. Budapeszt. MTK.—SK. Koszyce 7:0 (0:0). Do przerwy stawiali gracze Koszyc dzielny opór, lecz po przerwie załamali się i ulegli zasłużenie.

Niemcy. Lipsk. Zawody międzymiastowe Lipsk—Berlin 2:2. Rotterdam. Międzymiastowe spotkanie Rotterdam—Hamburg 4:3. Frankfurt. Stuttgarter Kickers—Eintracht 4:2. Drezno. IFC. Nürnberg—Guts Muts 1:0 (niedziela). Lipsk. IFC. Nürnberg—Fortuna (Lipsk) 2:2!! (niedziela). Monachium. Amatorzy (Wiedeń)—S. K. Wacker 3:0 (2:0). Bramki dla Amatorów zdobył jedną Szaffer, dwie Hierländer.

Danja. Kopenhaga. Boldklubben (Kopenhaga)—U. T. E. (Budapeszt) 2:0.

Węgry w najbliższym czasie rozegrają następujące spotkania międzypaństwowe: 31 b. m. z Polską w Budapeszcie, 14 września z Austrją, a 21 września z Niemcami.

W Szwajcarji znajduje się 373 klubów piłki nożnej i 72 towarzystw lekkoatletycznych.

Znana wiedeńska drużyna Ostmark obchodziła dnia 10 sierpnia dwudziestolecie swego istnienia.

Węgierskie mistrzostwa piłki nożnej rozpoczynają się w pierwszej klasie dnia 7 września, w drugiej 24 b. m.

Zawody międzypaństwowe Szwecja—Niemcy odbędą się 31 sierpnia w Berlinie. Niemcy zestawili drużynę bez graczy południowo-niemieckich, a skład jej przedstawia się następująco: Kuhnt (Berlin), Müller, Risse (obaj z Hamburga), Eschenloch, Lux, Schemann (wszyscy z Berlina), Leip (Drezno); Reismann (Drezno), Harda, Hartman (Hamburg), Paulsen (Lipsk). Będzie to trzecie dotychczas spotkanie obu tych państw, bo dwa poprzednie odbyły się w roku 1911, pierwsze w Stockholmie, przyniosło zwycięstwo niemcom w stosunku 4:2, drugie w Hamburgu zakończyło się wynikiem 3:1 dla Szwecji.

Zwrot w sprawie profesjonalizmu w Wiedniu. W piątek 15 b. m. odbyło się w Wiedniu zebranie kierowników sekcyj piłki nożnej pierwszo i drugoklasowych drużyn, na którem zjawiło się około 30 delegatów, zastępujących wszystkie kluby wiedeńskie, prócz Amatorów i Vienny. Niemal każdy klub wypowiedział się przeciw wprowadzeniu piłkarstwa zawodowego, a szczególnie gorąco sprzeciwiali się Brandstätter, Lovak, Neidlinger i Nemes. Następne zebranie odbędzie się we środę 20 b. m., a do tego czasu poszczególni gracze mają podpisać deklaracje, w których oświadczą się za lub przeciw profesjonalizmowi.

Hochmann, bramkarz mistrzowskiej drużyny Czech, Sparty, przenosi się do Spalatto (Jugosławja), gdzie grać będzie w Hajduku.

Niemcy zyskali oficjalnych przedstawicieli w Komitecie Olimpijskim w osobach Dr. Lewalda, głównego delegata i Dr. Ruperti'ego, jego zastępcy. Jak wiadomo, przez dłuższy czas byli Niemcy pozbawieni możności uczestniczenia w Komitecie Olimpijskim.

John Weismüller ustanowił nowy rekord światowy podczas zawodów w Wiedniu, 100 m przepływając w czasie 57·8 sek., a 50 m w czasie 27 sek. Zgromadzona na zawodach publiczność sportowa Wiednia zgotowała fenomenalnemu pływakowi burzliwą owację. *K.*

Wiadomości krajowe.

Deutscher Fussball Club z Pragi gra 7 i 8 września b. r. przeciw Cracovii w Krakowie. Drużynę DFC. stawia obecnie fachowa prasa sportowa w Czechach na czele wszystkich drużyn, a to ze względu na wspaniałą formę w jakiej się zespół teraz znajduje. Do najlepszych graczy należą napastnicy, głównie znakomity lewy łącznik Less i środkowy wielokrotny internacjonał Sedlacek. Obok nich na wyróżnienie zasługuje lewy pomocnik Mahrer, wielokrotny reprezentatywny gracz Czech i uczestnik olimpjady paryskiej, oraz prawy pomocnik Krompholz, również olimpijczyk. Z obrońców powszechną sławą cieszy się Kuchynka, który kilkakrotnie reprezentował barwy czeskie, między innymi i na olimpjadzie w b. r. DFC. jest mistrzem drużyn niemieckich w Czechach (ogólnego mistrzostwa republiki dotąd nie rozgrywano), a w bieżącym roku pobił Slavię na jej własnem boisku dwukrotnie 5:1 i 3:1, dalej Union Zižkov 4:2, Teplitzer FK. 7:1, SK. Pardubice 6:1 i t. d. Z wyników z drużynami zagranicznemi wspomnieć należy zwycięstwo DFC. nad wiedeńskim Hakoahem 5:0, Sportclubem 4:0, Real Sociedad w San Sebastian 3:1, oraz nierozstrzygnięty z MTK. 1:1. Podczas ostatniego tournee po Niemczech, odnosiło DFC. ciągle wysoko-cyfrowe trjumfy. Kraków będzie miał znów sposobność oglądania jednej z najlepszych drużyn europejskich, która przyjeżdża podobnie jak Sparta, w pełnym składzie. *K.*

Związek Sprawozdawców Sportowych w Krakowie. Jak się dowiadujemy, z inicjatywy pp. inż. Rosenstocka, Budzisza i Stattera, a za wzorem powstałego we Lwowie Koła Sprawozdawców Sportowych, ma powstać również i w Krakowie podobna organizacja pod nazwą Związek Sprawozdawców Sportowych. Inicjatorzy zwołują w tym celu na dzień 28 b. m. konstytucyjne zebranie, na które zapraszają wszystkich współpracowników sportowych pism codziennych i korespondentów sportowych pism krajowych i zagranicznych. Posiedzenie odbędzie się w lokalu firmy Kaden i Spółka, Dunajewskiego 5, o godz. 7 wieczorem. Myśli tej należy żywo przyklasnąć, gdyż potrzeba takiego związku dawała się dawno odczuwać. Jak wiadomo, zagranicą podobne zrzeszenia cieszą się wielkiem poważaniem.

Zmiana adresów.

Adres Sekretarjatu K. S. Orzeł w Krakowie brzmi obecnie: Pietras Marjan, Kraków, ul. Florjańska L. 6.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr odp.
Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.